Nr 235. Kraków, Wtorek 16 Października 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kandydatura poselska z m. Krakowa.

Na bardzo licznem i poważnem zgromadzeniu wyborców krakowskich przedstawił się w sobotę p. Tomasz Sołtysik, jako kandydat na posła do Rady państwa. Z niezwykłą skromnością i otwartością wyznał, że nie bez pewnych skrupułów ulega wezwaniu swojego stronnictwa, którego mieni się „szeregowcem“ — i sięga po zaszczytny, ale odpowiedzialny zarazem mandat poselski z miasta Krakowa. Wyznaniu temu p. Sołtysika dodaje wagi okoliczność, że przeciwne stronnictwo, stające zawsze w szranki wyborcze, zrzekło się tym razem trudów walki, której efekt, bądź co bądź, na bardzo krótką obliczony być musi metę. Tem cenniejszą tedy okazała się gotowość do usług obywatelskich męża tak poważnego, a obarczonego obowiązkami zawodowemi, jak p. Tomasz Sołtysik.

Program polityczny, rozwinięty przez niego w półtoragodzinnej mowie, od początku do końca odpowiada, z największą ścisłością, zasadom stronnictwa demokratycznego, skupiającego swój sztab w Krakowie. Jeżeli zaś p. Tomasz Sołtysik zapowiedział, że polityka jego będzie kontynuacyą pracy jego poprzednika, ś. p. Jana Rottera, to program, przez niego z wielką skrupulatnością wyłuszczony, stwierdził, że zapowiedź ta p. Tomasza Sołtysika nie była w jego ustach zdawkowym frazesem, lecz daną była po głębokiej rozwadze, opartej na zrozumieniu wszystkich momentów i spraw politycznych bieżącej doby. Jeżeli zaś kandydat stronnictwa demokratycznego twierdził, że dotąd nie brał czynnego udziału w akcyi partyjnej, to mowa jego przekonać musiała, że mimo tego akcyę tę śledził z wielkim darem obserwacyi i zajęciem, które mogły być jedynie następstwem prawdziwego przywiązania do stronnictwa i chęci zrozumienia wszystkich spraw publicznych, rozgrywających się na szerokiej arenie parlamentarnej i sejmowej.

Otwartość i szczerość, które jednały sympatyę ś. p. Rotterowi, były też wybitną cechą całej mowy kandydackiej p. Tomasza Sołtysika. Nie polował na tanią popularność, ale dołożył wszelkich starań, aby w swej mowie kandydackiej przedstawić się takim, jakim był dotąd i jakim w robocie politycznej, w parlamencie, okazać się pragnie. Ale poważny sposób pojmowania zarówno obowiązków zawodowych, jak obowiązków radcy miejskiego i członka Rady szkolnej krajowej, cała wogóle piękna i jasna przeszłość p. Tomasza Sołtysika, dają gwarancyę, że spełni to, co zapowiada.

Szczególnie plastycznie, że się tak wyrazimy, wyszły w mowie kandydackiej p. Sołtysika ustępy, dotyczące reformy wyborczej do parlamentu i stosunku piekącej dzisiaj kwestyi rozszerzenia autonomii krajowej do powyższej sprawy. Stronnictwo demokratyczne i wszyscy zwolennicy jego zasad ze szczerą radością powitają zapewnie fakt, że na kandydata poselskiego z miasta Krakowa udało się im pozyskać męża, który w sposób tak odpowiadający zasadom i całej przeszłości stronnictwa, a zarazem z taką inteligencyą zrozumiał i przedstawił zasadnicze punkta programowej roboty swojego stronnictwa. Szczególniej szczęśliwe było w ustach p. Tomasza Sołtysika określenie kwestyi rozszerzenia autonomii krajowej w stosunku do reformy parlamentarnej i sejmowej ordynacyi wyborczej. Osławionemu „iunctim“ autonomii z reformą parlamentarnej ordynacyi, przeciwstawił kandydat „iunctim“ między rozszerzeniem autonomii krajowej i reformą sejmowej ordynacyi wyborczej. W ten jasny i nie budzący żadnych wątpliwości sposób, postawił kwestyę, będącą dziś kamieniem obrazy między konserwatystami i Wszechpolakami z jednej, a stronnictwem demokratycznem z drugiej strony.

Kandydacka mowa p. Tomasza Sołtysika doznała nadzwyczaj sympatycznego przyjęcia na zgromadzeniu, a sympatye te zwiększyły się, gdy na wniesione do siebie interpelacye dał odpowiedź, znamionującą zarówno głębokie zrozumienie spraw, jak stanowczość i poczucie godności własnej, które towarzyszyć będą niewątpliwie jego pracy publicznej na szerszej, parlamentarnej arenie.

Jeżeli tedy komitet przedwyborczy demokratyczny z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku poleca gorąco p.

Tomasza Sołtysika

jako kandydata poselskiego, mającego w parlamencie austryackim kontynuować robotę ś. p. Jana Rottera, to my, z naszej strony, polecenie to tylko gorąco poprzeć musimy.

P. Tomasz Sołtysik znany nam jest z dawniejszych czasów, gdy we Lwowie, jako młody profesor, wraz z ś. p. Zygmuntem Samolewiczem i Józefem Soleskim krzątał się koło założenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i zarówno w tej pracy organizacyjnej, jak na niwie publicznej edukacyi, zwracał powszechną na siebie uwagę, dzięki swej światłej inicyatywie, inteligencyi i szerszemu pojmowaniu spraw wogóle. To też kiedy znalazł się na kierowniczem stanowisku dyrektora gimnazyalnego w Podgórzu, powołany został wolą obywatelstwa na stanowisko radcy miejskiego, a zaszczyt ten po dwakroć z rzędu spotkał go także w Krakowie, gdzie objął dyrekcyę III gimnazyum.

Światły kierownik młodzieży, która odczuwa miłość jego i przywiązanie ku sobie, w pracy publicznej wytrwały, a zawsze szczery demokrata, staje dzisiaj p. Tomasz Sołtysik, jako mąż zaufania swojego stronnictwa. Zaufanie to, mamy niepłonną nadzieję, podzielać będą także wyborcy miasta Krakowa i dadzą jego wyraz przy środowym wyborze poselskim.

Demokratyczny komitet chciał złożyć dowód poważnego traktowania swojego zadania, i z mową kandydacką p. Tomasza Sołtysika połączył referat posła Doboszyńskiego o autonomii krajowej. Stronnictwo demokratyczne, którego rzecznikiem był tutaj poseł Doboszyński, w ten sposób położyło kres insynuacyom, jakoby przeciwne było czy to rozszerzeniu kompetencyi sejmowej, czy rozszerzeniu autonomi kraju wogóle. Przeciwnie, — nie kto inny, lecz ono właśnie, od początku ery autonomicznej, upominało się głośno i stanowczo o rozszerzenie ram samorządu krajowego.

Czyni to także dzisiaj, a tylko protestuje przeciwko temu, aby powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu czyniono przedmiotem handlu wymiennego za rozszerzenie autonomii krajowej. Stronnictwo demokratyczne pragnie pozyskać dla idei autonomicznej jak najszersze sfery ludności przez otwarcie im wstępu do reprezentacyi sejmowej. Teraz więc, gdy nadarza się sposobność do zwiększenia zakresu autonomii i samodzielności kraju, teraz także nadchodzi ostatni termin do zreformowania ordynacyi sejmowej na tych samych zasadach, na których oprzeć się ma nowa ustawa wyborcza do parlamentu.

To stanowisko stronnictwa demokratycznego skreślił i umotywował poseł Doboszyński na sobotniem zgromadzeniu w sposób, nie budzący żadnych wątpliwości. Stronnictwo demokratyczne przy tych zasadach powinno wytrwać bez względu na walkę, którą stoczyć mu przyjdzie z tego powodu. Podjęcie tej walki jest obowiązkiem stronnictwa, które w chwili zamętu stanąć powinno twardo przy zasadach, wyznawanych od początku jego istnienia, wytworzonych w twardej szkole publicznego życia, uświęconych bezinteresowną pracą dla publicznego dobra.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 października.

(Interview ministra Pradego. — Niemcy wysuwają Polaków na pierwszy plan. — Spór o większość kwalifikowaną. — Nowe wybory podług starej ordynacyi wykluczone. — Przedłużenie okresu parlamentarnego.)

Nadzieje, jakie przywiązywano do ubiegłego tygodnia, zawiodły. Sprawa kolei północnej ani o krok nie posunęła się naprzód, a trudności reformy wyborczej również nie zostały pokonane. Załatwiono tylko, i to po bardzo długiej dyskusyi, podział okręgów w Czechach i na Morawach, co powszechnie uważano tylko jeszcze za formalność. Sprawa kwalifikowanej większości dla okręgów wyborczych jest jeszcze ciągle przedmiotem rokowań, a obie strony, Czesi i Niemcy, zajmują nieprzejednane stanowisko, które starają się utrwalić przez uchwały nietylko klubów, ale i rozmaitych Rad powiatowych. Kompromis, będący teraz przedmiotem roztrząsań, polega na tem, aby uchwalono większość kwalifikowaną na lat 25, a więc mniej więcej na 4 kadencye, a po upływie tego czasu parlament ma powziąć nową uchwałę. Rolę rozstrzygającą odgrywają teraz Polacy, którzy z góry oświadczyli, że w tej sprawie pójdą razem z Niemcami. Ale teraz zaczyna się ciekawa gra. Polacy nie chcą na siebie brać odpowiedzialności za Czechów, nie wdają się z nimi w rokowania, pozostawiają wszystko Niemcom, dodając, że zgadzają się na wszelki między stronami zawarty kompromis. Niemcy zaś chcieliby tym twardym orzechem poczęstować Polaków. Niech oni pozyskają Czechów, albo przynajmniej ich skłaniają do zaniechania „najostrzejszego oporu“, bo — większość $^2/_3$ dla zmiany okręgów nie jest wcale potrzebna Niemcom, tylko Polakom.

Na powtórzenie zasługują charakterystyczne wywody ministra Pradego wobec współpracownika „N. Fr. Presse“. Mimo iż minister niemiecki zaraz na wstępie interviewu podnosi, iż dla Niemców jest bardzo trudną w tej sprawie rzeczą poczynić ustępstwa, wywodzi dalej, co następuje: Od samego początku byłem zdania, że jest w pierwszym rzędzie rzeczą Polaków ten postulat postawić i bronić go. Już dziś widzimy, że istnieje tendencya, aby po pewnym czasie zniesiono podział okręgów. Przypuśćmy więc, że za jakie 15 lub 20 lat podjętą będzie w parlamencie akcya, dążąca do zaprowadzenia absolutnie równego prawa głosowania i do utworzenia okręgów wyborczych wyłącznie na podstawie liczby ludności. Jakie konsekwencye mogłoby to mieć z jednej strony dla Niemców a z drugiej strony dla Polaków? Polakom mogliby Rusini, którzy się bezsprzecznie stale rozwijają, zabrać prawie połowę mandatów. Co jednak może się stać Niemcom? Ile mandatów można Niemcom w Czechach jeszcze odebrać, przyjmując nawet za klucz podziału okręgów liczbę ludności? Strata, jakąby Niemcy w Czechach ponieśli, byłaby znikająco małą w porównaniu z tem, coby Polacy w Galicyi stracili. Z tego powodu ochrona zapomocą większości $^2/_3$ jest wprost kwestyą życia dla Polaków i oni powinni w walce o te zasadę stanąć w pierwszych szeregach. Gdyby Polacy to uczynili, sytuacya wyjaśniłaby się od razu, bo wtedy, z wyjątkiem czeskich feudałów, a może i południowych Słowian, cała komisya, a za nią cała Izba, głosowałaby za większością $^2/_3$. Cóż się jednak dzieje w rzeczywistości? W rzeczywistości oświadczają Polacy, o ile wogóle w tej sprawie coś oświadczyli, że ewentualnie chcą głosować za kompromisem, a gdyby do kompromisu nie przyszło, za większością $^2/_3$. Jest to formułka niezupełnie jasna.

„Nie wiemy — mówił Prade — co Polacy uczynią, jeśli w komisyi rząd, albo kto inny wystąpi z propozycyą kompromisową, która nie zadowolni wszystkich Niemców, ani też Czechom odpowiadać nie będzie, która jednakże przecież znajdzie niektórych zwolenników. Czy Polacy w tym wypadku głosować będą za wnioskiem kompromisowym, czy za większością dwóch trzecich? Będą oni głosować za wnioskiem Löckera (większość dwie trzecie), to będzie przyjęty znaczną większością, w przeciwnym razie będzie odrzucony i Niemcom nie pozostanie nic innego, jak zgodzić się na kompromis. Na wynik głosowania wpłynie także zachowanie się partyi chrześcijańsko-socyalnej i centrum, tak, że znajdujemy się w sytuacyi niejasnej i zawikłanej i zwrócić musimy główną uwagę na wniosek kompromisowy, który może być przyjęty. Gdyby jednak Polacy jasne zajęli stanowisko, wtedy cała kwestya, poruszająca od kilku dni wszystkie koła polityczne, byłaby z góry rozwiązaną“.

Z tych ciekawych wywodów ministra wynika, że Niemcy chcieliby, aby Polacy wyjmowali dla nich kasztany z ognia. Sądzimy jednak, że Koło tej roli objąć nie zechce, tem bardziej, że nie składa się ono przecież ze samych zwolenników postulatu większości dwóch trzecich. Widzimy ze słów Pradego, że i Niemcy już się przygotowują na kompromis w tej sprawie, którą oni pierwsi podnieśli, a Koło dopiero później się do nich przyłączyło. Byłoby więc tylko logicznem, gdyby Koło kompromisowi nie robiło żadnych trudności.

W dalszym ciągu rozmowy z wiedeńskim dziennikarzem minister Prade wyraża przekonanie, że reforma wyborcza musi przyjść do skutku i tak dalej mówi:

„Jakikolwiek będzie wynik głosowania, jedno zdaje się być pewnem: reforma wyborcza przez to nie ucierpi poważnie. Przypuśćmy, że większość dwóch trzecich (wniosek Löckera) będzie przyjęta, to wtedy Czesi, albo przynajmniej wielu z nich grozi najostrzejszemi represaliami. Ale, szczerze mówiąc, nie mogę sobie wyobrazić, aby Czesi z tej przyczyny odrzucili reformę wyborczą, która tylko im znaczny przyrost mandatów przysparza, podczas gdy dwa inne największe narody w Austryi, Niemcy i Polacy procentowo słabiej będą zastąpieni. Ale jeszcze rzecz jedna. Każdy poważny polityk musi przecież zapytać się: co się stanie, jeśli Izba nie uchwali reformy wyborczej? Cóż wtedy? Czy jest jeszcze ktoś w Austryi, kto uważa za możliwe, aby jeszcze raz przeprowadzono wybory na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej?“

Minister Prade następnie roztrząsa obawy przewlekania obrad w komisyi z powodu ciągłych „przesileń“ a w Izbie z powodu niezliczonych przypadkowych rezultatów głosowania i sądzi, że „takim ewentualnościom roztropna polityka zapobiec może“. Jeśli komisya — powiada minister dalej — ukończy wreszcie obrady, powinny wszystkie wielkie stronnictwa uważać także walkę za skończoną — i starać się, aby uchwały komisyi, owoc ciężkiej, mozolnej pracy, rokowań i konfliktów, bez zmiany przez Izbę zostały przyjęte. Byłoby wielkiem szczęściem, gdyby takie porozumienie przyszło do skutku. Ale nie mam zresztą wielkich obaw. Przecież znamy naszą Izbę. Z początku wprawdzie, w dyskusyi ogólnej fale będą bardzo wzburzone, ale po trzech lub czterech tygodniach, wypełnionych codziennemi posiedzeniami, poświęconemi ciągle reformie wyborczej — zainteresowanie osłabnie, namiętności się uspokoją i zacznie się spokojna, rzeczowa dyskusya, która doprowadzi do celu. Reforma wyborcza zostanie załatwioną. O tem nikt już dziś nie może wątpić. Nawet na wypadek, który uważam za zupełnie nieprawdopodobny, gdyby jakaś vis major stanęła na przeszkodzie ukończeniu drugiego czytania w właściwym czasie uważam nowe wybory na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej za zupełnie wykluczone. Co się wtedy stanie, korona rozstrzygnie“.

To ostatnie zdanie, jest szczególnie ważne. Już przed kilku dniami doniosłem, że wobec ciągłych przesileń i przewlekania obrad w komisyi, w kołach miarodajnych znowu zajmują się poważnie myślą przedłużenia okresu prawodawczego parlamentu.

Na taki zamiar wskazują wywody ministra Pradego, bo przecież o narzuceniu (oktrojowaniu) nowej ustawy wyborczej w obecnem stadyum mowy być nie może. Ta ewentualność istniałaby tylko na wypadek, gdyby parlament się zachował wręcz odpornie wobec reformy, czego jednak obawiać się nie potrzeba. Już obrady w komisyi wskazują, że teraz nikt niema odwagi wystąpić przeciw reformie wyborczej. Sz.

Węgrzy wobec hr. Gołuchowskiego.

Nad głową hr. Gołuchowskiego nowa zbiera się burza. Wiadomo, że już podczas poprzedniej sesyi delegacyi miał on przeciwko sobie silną opozycyę węgierską, że spotkały go z tej strony niezwykle ostre ataki, i że jedynie dzięki pomocy rządu węgierskiego zdołał on wreszcie uniknąć grożącego mu votum nieufności, które byłoby uniemożliwiło mu dalsze pozostanie na stanowisku. Już wówczas pozycya jego wisiała jedynie na włosku. Dziś zanosi się na to, że walka przeciwko niemu jeszcze ostrzejszą przybierze formę.

Zapowiadają te już otwarcie nietylko dzienniki, lecz i poważni przywódcy dwóch stronnictw węgierskich: partyi niezawisłości i katolickiej partyi ludowej. Z ich głosów i wynurzeń wynika jasno, że stronnictwa te nie cofną się już przed niczem, że zdecydowane są zmusić wprost hr. Gołuchowskiego do ustąpienia.

Do dawnych swoich zarzutów stronnictwa te dołączają dziś nowe. Szereg przypisywanych przez nie wspólnemu ministrowi grzechów jest bardzo długi. Przedewszystkiem posądzają go one o niechęć do Węgrów, twierdzą o nim, że uważa się zawsze jedynie za austryackiego a nie za wspólnego ministra spraw zagranicznych, że, o ile, może przeszkadza dalszym ustępstwom korony na rzecz Węgier, że działa przeciwko rozszerzeniu niezawisłości państwa węgierskiego i że sam nie dotrzymuje przyrzeczeń, dotyczących zupełnego zrównania Węgier z Austryą w dziale dyplomatycznej reprezentacyi zagranicznej Austro-Węgier za granicą. Obok tych specyalnie węgierskich żalów podnoszą się i inne, ogólniejsze. Jego przeciwnicy na Węgrzech twierdzą, że cała jego polityka zewnętrzna jest dla Austro-Węgier niekorzystna, a poniekąd nawet wprost szkodliwa, że nie zdołał on należycie zabezpieczyć interesów austro-węgierskich na półwyspie bałkańskim. Stosowana przez niego polityka bałkańska jest tego rodzaju, że zraża wszystkie narody tamtejsze i pcha je wprost w objęcia Rosyi. Dalej spotyka go zarzut, że nie skorzystał z chwili, gdy Austro-Węgry mogły przez objęcie protektoratu nad katolikami na Wschodzie rozszerzyć tam znacznie swoje wpływy polityczne i zdobyć nowe pole dla ekonomicznych swoich interesów. Zupełne niedołęstwo — oto, jak twierdzą węgierscy przeciwnicy hr. Gołuchowskiego, główna cecha całej jego polityki zagranicznej.

Takie zarzuty i oskarżenia podnoszą przeciwko niemu dzienniki i przywódcy wspomnianych dwóch stronnictw węgierskich. W gruncie rzeczy atoli cała ta kampania z innych wypływa motywów, których się jeszcze otwarcie nie wypowiada, które atoli przebijają wyraźnie z całej taktyki dawniejszej opozycyi węgierskiej, będącej dziś partyą rządzącą. Otóż partya ta dąży jedynie do tego, ażeby uzyskać dominujący wpływ także na politykę zagraniczną Austro-Węgier, a w tym celu pragnie usilnie, aby stanowisko ministra spraw zagranicznych zajął Węgier. I wobec tego pozycyę hr. Gołuchowskiego dziś już uważać można za straconą. Chociażby okazał się on najuleglejszym dla Węgrów, nie zdoła ich już przejednać, gdyż stoi im w drodze do osiągnięcia daleko sięgających celów.

W tych dniach rozeszła się wiadomość, jakoby korona zażądała od prezydenta gabinetu węgierskiego, aby raz jeszcze wziął w obronę i opiekę obecnego ministra spraw zagranicznych i raz jeszcze wpływami swemi ocalić go zechciał. Wiadomości tej już zaprzeczono. Zdaje się też, że obecny gabinet węgierski nie ma ani ochoty, ani odwagi po raz drugi przeciwdziałać stronnictwom, na których się opiera. Z kilku stron wskazują na to, że dr Wekerle ma jeszcze możność ocalenia hr. Gołuchowskiego. Sejm węgierski postanowił — jak wiadomo — nanowo wybrać członków przyszłej delegacyi. Gdyby więc dr Wekerle rzucił swój wpływ na szale w tym kierunku, aby stronnictwo niezawisłości wybrało do delegacyi posłów umiarkowanych, a nie zdecydowanych wrogów hr. Gołuchowskiego, katastrofa dałaby się może raz jeszcze uniknąć. Pytanie atoli, czy wpływy dra Wekerlego sięgają tak daleko?

W jaką formę opozycya w delegacyi ujmie w danym razie swój zamach na obecnego wspólnego ministra spraw zagranicznych, czy odrzuci cały budżet jego wydziału, czy ograniczy się jedynie do odmówienia mu poborów osobistych lub funduszu dyspozycyjnego, tego jej przywódcy zdradzić jeszcze nie chcą. — Oświadczają jedynie, że udzielą mu votum nieufności i „consilium abeundi“ w formie wcale nie dwuznacznej.

Dziennik węgierski „Az Ujsag“ dał onegdaj wyraz przypuszczeniu, że hr. Gołuchowski nie będzie miał odwagi stanąć ponownie przed delegacyą węgierską. Przeciwko temu przypuszczeniu zwraca się teraz stanowczo węgierskie Biuro korespondencyjne. Mimo to, utrzymuje się wersya, że hr. Gołuchowski ustąpi jeszcze przed sesyą delegacyjną.

„Ambo meliores“.

Pośród widowisk, rozgrywających się obecnie na scenie, która sięga od Wisły aż po Ocean Spokojny, od morza Lodowatego aż po Czarne, są i takie, które wywołać muszą mimo tła ponurego szczerą wesołość. Bo czyż to nie zakrawa na humor szekspirowski, kiedy Trepow po śmierci daje piśmienne świadectwo, że Witte jest intrygantem i kuglarzem politycznym. Trepow potępia Wittego i oburza się na jego dwulicowość! Trudno uwierzyć, a jednakże tak jest. Świadczy o tem ustęp z „Pamiętników“ Trepowa, ogłoszony przez „W. Allg. Ztg“. Oto pod datą 8 sierpnia b. r. pisze Trepow dla potomności:

„Dzisiaj byłem u jego cesarskiej mości. Byłem z nim sam na sam, w cztery oczy, przeszło dwie godziny. Przez cały czas mówiliśmy o rozwiązaniu Dumy i o wrażeniu, które ten fakt wywołał w kraju i za granicą. Jego cesarska mość nie może się uspokoić z powodu możliwości wybuchnięcia rozruchów chłopskich w jesieni, tudzież z powodu możliwego odmówienia zapłaty podatków. Usiłowałem go uspokoić, mówiąc, że do tej pory Stołypin wypracuje projekt celem uspokojenia chłopów i że wszystko pójdzie gładko.

— Nie było przecież potrzeby rozwiązywania Dumy — zauważył car. — Lepiej było porozumieć się z nią w jakikolwiek sposób. Wtedy naród byłby zadowolony, a zagranica wyrażałaby się o nas lepiej. (Można to każdej chwili naprawić. Przyp. red.).

— A dlaczego wasza cesarska mość pozwolił za to w ostatniej chwili? — odparł Trepow. — Ja byłem za rozwiązaniem Dumy tylko pod tym warunkiem, że wprowadzone zostaną liberalne reformy, i dlatego tylko popierałem jego wysokość Mikołaja Mikołajewicza.

— Tak powiedział car. — Sam po części ponoszę winę, jeżeli stanie się coś w jesieni, ale jakże nie miałem się zgodzić, skoro przy sposobności Witte doradzał mi rozwiązanie Dumy.

— Jakto, wasza cesarska mości, Witte? — zapytałem. — Wszak Witte osobiście pisał do mnie, ażebym nie popierał zamiaru rozwiązania Dumy, że to byłoby nieszczęściem dla kraju i t. p.

— A do mnie pisał zupełnie co innego — odparł car. — A nietylko do mnie, ale i do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Doradzał nam stanowczo, ażeby rozwiązać Dumę, gdyż na podstawie swoich spostrzeżeń za granicą nabrał przekonania, że tam są niezadowoleni z naszej słabości, i że jeżeli dalej tak się zachowamy, to stracimy nadzieję wszelkiego kredytu. Oczywiście musiałem mu uwierzyć i rozwiązałem Dumę, a teraz jest za późno.“

Poczciwy Trepow, obrońca Dumy, zapewnia w swoich pamiętnikach, że po tej rozmowie skutkiem wrażenia, jakiego doznał, zachorował, powróciwszy do domu! „Czułem się nędznym — pisze Trepow, a my mu wierzymy, tylko w odmiennem tego słowa znaczeniu. — Zaczynam wierzyć, że nikomu na dworze ufać nie można.“ Po tem zapewnieniu, wzruszającem swoją udaną naiwnością — powiada Trepow, że miał zamiar pisać do Wittego, ale dał spokój. „Myślałem sobie — spowiada się Trepow — że i tak nic nie wyniknie z tego. Zdaje się, że Witte urządził ze mną fałszywą grę. Zresztą zobaczymy się jeszcze i pomówimy.“

Czyż to nie wyższa humorystyka owo podejrzenie Trepowa, jakoby Witte grał z nim fałszywie? Dwa lisy, patrzące zezem na upatrzoną ofiarę. — W pierwszych dniach września pisze Trepow z niezrównaną wprost komiką wilka w jagnięcej skórze: „Widocznie rewolucyoniści nie znają jeszcze w zupełności działalności każdego z nas na dworze, gdyż w przeciwnym razie byliby już dawno posłali wyrok śmierci swemu najgorszemu wrogowi, Wittemu, który umie mącić wodę, ażeby się ukryć. Z jednej strony ta nieświadomość jest przyjemną, z drugiej ubolewania godną, wszystko bowiem zwalają na moje barki. Kiedyż wreszcie poznają intrygi, które Witte knuje przeciwko nim w cichości?“

Biedny Trepow, zapoznany przez wszystkich dla czarnego intryganta Wittego! Wierzymy, że Trepow byłby z ochotą patrzał na bombę, rozdzierającą ciało Wittego. Wierzymy, że Witte z równą ochotą byłby oglądał to samo widowisko z Trepowem, jako ofiarą. „Ambo meliores“. Trepow dał z za grobu świadectwo nikczemności Wittemu, ale Witte żyje, i może nietylko pisać, ale mówić i kłamać dalej. I to jest atutem w jego rękach.

Przed wyborem do parlamentu.

Kraków, 15 października.

Niebywały w Krakowie przybrał obecny wybór do Rady państwa charakter. Kandydat stronnictwa demokratycznego, p. **Tomasz Sołtysik**, niema współzawodnika. W sobotnim numerze zamieścił „Czas“ następującą informacyę:

„Na dzień 17 b. m. rozpisany został uzupełniający wybór posła do Rady państwa z naszego miasta w miejsce ś. p. Jana Rottera. Stronnictwo demokratyczne postawiło kandydaturę p. **Tomasza Sołtysika**, dyrektora gimnazyalnego, komitet konserwatywny zaś uchwalił na wczorajszem posiedzeniu nie stawiać przy tym wyborze żadnego kandydata i nie wydawać w tym względzie wogóle żadnej enuncyacyi.

„Dowiadujemy się, że na uchwałę komitetu konserwatywnego wpłynęła przedewszystkiem ta okoliczność, iż obecny wybór, jak wiadomo, tylko na kilka tygodni, nie ma politycznego znaczenia (?!). Z jednej strony Koło polskie zajmuje jednolite stanowisko w sprawie reformy wyborczej, a tylko ta sprawa będzie je aż do końca kadencyi zajmować; z drugiej zaś strony wybór obecny nie może być także i co do stosunku sił poszczególnych stronnictw w naszem mieście prejudykatem, najbliższe bowiem wybory odbędą się już, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, na podstawie nowej ordynacyi i to okręgami, nastaną więc zupełnie nowe warunki dla wyborców do parlamentu z miasta Krakowa.

„Komitet konserwatywny nie mógłby był jednak zająć biernego stanowiska, gdyby zagrażała kandydatura antinarodowa (!). W danym przypadku tak jednak nie jest. Dyrektor Tomasz Sołtysik wstąpi do Koła polskiego, pod względem narodowym zaś cieszy się nieposzlakowaną opinią.“

Nie wdając się w zbyteczną dla nas w tym wypadku ocenę motywów stronnictwa konserwatywnego, zadowalniamy się stwierdzeniem faktu, że nie stawia ono tym razem ze swej strony kandydata. A ponieważ do tej chwili z żadnej innej strony także żadna kandydatura poselska się nie wyłoniła, więc p. **Tomasz Sołtysik** będzie jedynym kandydatem przy środowym wyborze uzupełniającym.

Pomimo tego sądzimy, że obowiązkiem obywatelskim wyborców krakowskich będzie skorzystanie z przysługującego im prawa i wzięcie czynnego udziału w wyborze.

Stronnictwo demokratyczne nie oglądało się na to, czy kandydat jego spotka się z współzawodnikiem, lub nie, lecz uczyniło ze swej strony wszystko, czego wymaga doniosłość chwili i godność wyborców miasta Krakowa. A więc utworzyło komitet przedwyborczy, zbadało dokładnie szanse kandydatur ze swego obozu i zaprosiwszy do kandydowania p. Tomasza Sołtysika, przyjętym przez stronnictwo demokratyczne zwyczajem, zwołało publiczne zgromadzenie wyborców krakowskich, na którem stanął w sobotę jego kandydat. Niezwykle liczne i w składzie swoim poważne zgromadzenie, z którego przebiegu w osobnym dodatku wyczerpujące przedkładamy sprawozdanie, wśród hucznych oklasków uchwaliło kandydaturę demokratyczną p. Tomasza Sołtysika.

Nowością było na tem zgromadzeniu wystąpienie przedstawicieli t. zw. „narodowej demokracyi“, którzy już od kilkunastu dni żywą rozwijali w mieście agitacyę, celem sprowadzenia na walne zgromadzenie przedwyborcze swoich zwolenników. Przybyła ich jednak nieliczna grupa, której mowców spotkała... niespodzianka. Najoczywiściej przybyli z zamiarem rozwinięcia kwestyi rozszerzenia autonomii krajowej łącznie z reformą parlamentarnej ordynacyi wyborczej. Tymczasem najpierw sam kandydat poselski kwestyę tę bardzo jasno przedstawił, a po nim poseł dr Doboszyński w gruntownym, wyczerpującym referacie omówił ją i wyświetlił ze stanowiska demokratycznego, streszczając swoje poglądy w końcowej rezolucyi, którą zgromadzenie odrazu nadzwyczaj sympatycznie powitało.

Wytworzył się więc nastrój dla wszechpolskich zamiarów bardzo niekorzystny. Pomimo tego zaryzykowali oni protest przeciw argumentom, znajdującym widoczny posłuch w zgromadzeniu. Obrońcy wszechpolskich poglądów oprócz dawno już znanych frazesów, nie znaleźli nowych na ich poparcie argumentów i spotkali się z wyraźną niechęcią zgromadzenia. Nie licząc się z tą sytuacyą, zamiast polemiki rzeczowej, puścili się na niebezpieczne flukta słownej szermierki, którą zamącić pragnęli powagę zgromadzenia. Dzięki interwencyi poważniejszych obywateli, zgromadzenie skończyło się bez zajść, któreby zgromadzeniu odebrały charakter, odpowiadający jego doniosłemu zadaniu. Agresywność mowców wszechpolskich, dla których prezydyum zgromadzenia starało się zastrzedz wolność słowa, wywołała wśród uczestników zgromadzenia bardzo niemiłe zdziwienie.

Wybór posła do Rady państwa. W sprawie wyboru posła do Rady państwa z miasta Krakowa, który to wybór odbywać się ma w dniu 17 b. m., magistrat wydał następujące postanowienia.

Głosowanie odbywać się będzie w 7 sekcyach, a mianowicie:

Sekcya I. obejmująca nazwiska wyborców od liczby bieżącej 1—1133 głosować będzie w sali obrad Rady miasta (gmach magistratu II. p. schody główne).

Sekcya II. od 1134—2352 w sali konferencyjnej Rady miasta (gmach magistratu II. p. schody główne).

Sekcya III. od 2353—3330 w sali wydziału III. magistratu (Plac WW. Świętych 6, parter, wchód na lewo).

Sekcya IV. od 3331—4250 w sali wydziału III. magistratu (Plac WW. Świętych 6, parter, wchód na lewo).

Sekcya V. od 4251—5311 w sali komisaryatu obwodu I. (Plac WW. Świętych 6, parter, wchód z podwórza).

Sekcya VI. od 5312—6304 w sali wydziału V. magistratu (gmach magistratu, parter, wchód z podwórza).

Sekcya VII. od 6305—7247 w sali komisaryatu III. obwodu (gmach magistratu, parter, wchód od ul. Poselskiej).

Dla każdej sekcyi ustanowioną będzie osobna komisya wyborcza.

Upoważnieni do wyboru mogą tylko osobiście głosować, gdyż przez pełnomocników ani zastępców głosować nie można, jedynie własnowolni współwłaściciele realności płci męskiej umocowują do głosowania jednego a pośród siebie.

Głosowanie odbywać się będzie kartkami.

Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy będą nieważne.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki do głosowania, należy się zgłosić osobiście we wtorek dnia 16 października 1906 r. po inną do prezydyum miasta od godziny 9 z rana do 1 popołudniu, a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej sekcyi.

Głosowanie będzie trwało od godziny 9 do 1 z południa i od 3 do 5 popołudniu i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcyi odda swą kartkę, na której poprzednio napisze imię i nazwisko, oraz zatrudnienie jednej osoby, która według jego zdania ma być deputowanym do Rady państwa. Każdy wyborca, oddając swój głos, ma wykazać się kartą legitymacyjną.

O godz. 5 popołudniu oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów. Po ukończeniu skrutynium w poszczególnych sekcyach, zestawiony zostanie wynik głosowania dotyczącej sekcyi i wynik ten będzie natychmiast ogłoszony. Rezultat zaś całego głosowania zestawiony i ogłoszony zostanie w sekcyi I., w sali obrad Rady miasta.

Osoby zamieszczone na liście wyborców, którymby kart legitymacyjnych i kartek głosowania **do dnia 16 październik**a b. r. włącznie **nie doręczono**, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór dnia 16 i 17 października b. r. (wtorek i środa) do prezydyum miasta od godziny 9 do 1, a nadto **w dniu wyboru** od godziny 3 do 5 popołudniu.

Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego odbędzie jutro we wtorek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczór posiedzenie w lokalu redakcyi „Nowej Reformy„ przy ulicy Jagiellońskiej L. 10, II piętro. Prezydyum komitetu przedwyborczego, uprasza za naszem pośrednictwem wszystkich członków, aby w posiedzeniu tem, wyprzedzającem dzień wyboru poselskiego jaknajliczniejszy wzięli udział bez względu na to, czy otrzymają pisemne zaproszenie.

Zgromadzenie przedwyborcze zwołuje dr Adolf Gross imieniem „stronnictwa niezawisłych żydów“ na wtorek 16 b. m. na godzinę $7^1/_2$ wieczór do sali hotelu Kleina. Na porządku dziennym: wybór posła do Rady państwa.

Zjazd urzędników podatkowych w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę odbył się w Krakowie zjazd urzędników podatkowych z całej Galicyi. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem o godzinie 8 rano w kościele N. P. Maryi. Po nabożeństwie uczestnicy zwiedzili Wawel, muzea i narodowe pamiątki, poczem nastąpił wspólny obiad. Następnie udali się uczestnicy do gmachu starostwa, gdzie się odfotografowali. O godzinie 3 po południu nastąpiła główna część zjazdu, a mianowicie obrady w sali resursy urzędniczej przy udziale przeszło 150 osób, uczestniczących w zjeździe. Z ramienia rządu obecnym był nadkomisarz policyi dr Banach.

Imieniem resursy urzędniczej powitał członków zjazdu sekretarz administracyi podatków, dr Patkiewicz. W pięknem przemówieniu podniósł mowca, że zadaniem resursy jest gromadzenie wszystkich urzędników. Zjazd rozpoczyna obrady pod dobrym znakiem, gdyż obecny budżet państwowy jest w znakomitym stanie; ministerstwo skarbu nie zapomni o swych urzędnikach. Życząc zjazdowi jaknajlepszych wyników obrad, mowca zaznaczył, że silni zgodą i jednością urzędnicy podatkowi dopną swych celów i osiągną spełnienie swych postulatów.

Następnie zabrał głos nadkontrolor p. Dominikowski z Krakowa, który zaznaczył, że położenie urzędników podatkowych dotąd było bardzo niepomyślne. Na 1.600 urzędników zaledwie 50 doczekało się emerytury — reszta niszczy swe siły na wyczerpującej pracy. Polepszenie stosunków tych da się osiągnąć tylko w drodze organizowania się. Jak dotąd, sprawa stowarzyszania się urzędników podatkowych w Galicyi idzie bardzo opornie: na przeszło półtora tysiąca urzędników zaledwie 200 należy do krajowego Związku urzędników podatkowych.

W nieobecności prezesa krajowego Związku, nadpoborcy Waltenbergera, objął przewodnictwo nad obradami wiceprezes Związku oficyał podatkowy ze Lwowa p. Władysław Sleczkowski, zaznaczając, że zjazd obecny jest najliczniejszy ze wszystkich, które się dotąd w kraju naszym odbyły. — Mowca dziękuje resursie za użyczenie sali na obrady, obecnemu zaś nadradcy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, p. Osadzie, za czynny udział i popieranie interesów urzędników podatkowych.

Po uchwaleniu wysłania do ministra skarbu dra Korytowskiego telegramu z wyrazami uznania, zabrał głos nadradca p. Osada, który, jako delegat krajowej dyrekcyi skarbu zapewnił zebranych o życzliwości władzy dla ich żądań i przyrzekł i nadal gorące poparcie.

Następnie złożył zjazdowi kontrolor podatkowy z Mielca i sekretarz krajowego Związku, p. Maurycy Reich sprawozdanie z wiecu urzędników podatkowych z całej Austryi, który odbył się 16 września w Wiedniu, z audyencyi, którą uzyskali delegaci Związku u ministra skarbu dr Korytowskiego, oraz z walnego zgromadzenia centralnego Związku austr. urzędników podatkowych, które odbyło się w Wiedniu. Na wiecu urzędników podatkowych z Dolnej Austryi zapadły uchwały co do polepszenia stosunków awansowych, skrócenia lat służby na 35 i wprowadzenia pragmatyki służbowej. Co do audyencyi u ministra skarbu referent zaznaczył, że minister zapewnił delegatów o polepszeniu stosunków awansowych w najbliższym czasie. Na walnem zgromadzeniu centralnego Związku uchwalono 12 wniosków, które, ułożone przez prezydyum w petycyę, mają być wniesione do odpowiednich władz. Kończąc sprawozdanie swe mowca zaprosił obecnych do jak najliczniejszego wpisywania się do krajowego stowarzyszenia urzędników podatkowych.

Imieniem okręgu tarnopolskiego przedłożył zgromadzonym nadkontrolor p. Kisielka szereg wniosków do uchwalenia. Zjazd uchwalił wnioski w sprawie udzielenia urzędnikom podatkowym dodatku drożyźnianego, w sprawie lepszego pomieszczenia biur urzędów podatkowych, w sprawie zniżenia taryfy kolejowej dla przewozu materyału opałowego dla urzędników podatk. i przyznania zniżek kolejowych dla ich żon i rodzin, tudzież udzielenia zniżek dla przewozu rzeczy przy przeniesieniach służbowych, dalej wnioski w sprawie uregulowania corocznych urlopów i zaprowadzenia jednorazowego 7 godzinnego urzędowania z tem, że 4 godziny przeznacza się dla stron, wniosek, żądający zaprowadzenia stałych sił rezerwowych w stosunku 5 prc., zniesienia stempli na prośbach w sprawach osobistych i kwitach na pobory służbowe, przyznania kosztów przesiedlenia przy przeniesieniach z awansem lub ze względów służbowych, a przynajmniej przyznania wydatnych zapomóg, wreszcie obsadzania posad dwa razy do roku.

Nadto zjazd uchwalił wniosek co do uproszczenia urzędowania, oraz co do stabilizacyi urzędników podatkowych, przydzielonych do starostwa i utworzenia dla nich osobnego statusu. — Wniosek przedłożony przez nadpoborcę p. Herberta z Wieliczki co do lepszego zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach podatkowych uchwalono w całości. Następnie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego wniosków uczestników zjazdu. P. Nowicki z Wiśnicza postawił pięć następujących wniosków: w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego we wszystkich miejscowościach, w sprawie ściślej rewizyi i uporządkowania ustaw skarbowych, nadania urzędnikom podatkowym pewnego stopnia egzekutywy, bezpłatnego obsadzania posad po rozpisaniu konkursu i skrócenie t. zw. interkalaryów (o czuwanie nad tem należy uprosić nadradcę p. Osadę), wreszcie wniosek w sprawie wymagania od młodych dowodu ukończenia szkoły średniej. Wszystkie powyższe wnioski jednomyślnie uchwalono.

Również jednomyślnie uchwalono wyrazić podziękowanie posłowi dr. I. Petelencowi za wydatną jego działalność w sprawach urzędniczych w parlamencie. Następnie odczytał sekretarz kraj. tow. urzędn. podatk. p. Reich cały szereg telegramów, nadesłanych przez urzędy podatkowe ze wszystkich stron kraju z życzeniami pomyślnych obrad i solidaryzowania się z uchwałami zjazdu, poczem przewodniczący p. Sleczkowski zamknął zjazd, dziękując reprezentantowi kraj. dyrekcyi skarbu, nadradcy p. Osadzie, za udział w obradach, a uczestnikom zjazdu za liczne zebranie się, poczem zwrócił się do prasy z apelem, by popierała sprawy urzędników podatkowych, którzy wcale nie lepiej jeśli nie gorzej są wynagradzani, niż urzędnicy innych kategoryj. Mowca zakończył przemówienie wezwaniem obecnych, by licznie wpisywali się do stowarzyszenia urzędników podatkowych, poczem pożegnał zebranych.

Zjazd zakończył się około godz. pół do siódmej wieczorem.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 14 października.

(Proces prasowy. — Nagrody dla policyantów. — Bandytyzm i rewizye. — Strzał żołnierza. — Wyroki sądu wojennego. — Umiastowienie teatrów. — Towarzystwo miłośników historyi. — Z Łodzi, z Ząbkowic, Radomyśla i Kielc.)

W szare mroki życia tutejszego padł jaśniejszy promień. W Brześciu Litewskim sąd okręgowy, specyalnie delegowany, rozpoznawał głośną sprawę adwokatów warszawskich, Szyffa i Strzembosza, oraz redaktora Fryzego o napisanie i zamieszczenie w „Kuryerze Porannym“ trzech artykułów, obrażających sądownictwo warszawskie. Wyniku sprawy tej, jako zasadniczej, bo dotyczącej wrzodu na organizmie społeczeństwa polskiego w Królestwie, oczekiwała opinia kraju z gorączkowym niepokojem. Na szczęście sprawiedliwości stało się zadość. Sąd po wysłuchaniu całego szeregu świadków, potwierdzających jaskrawe fakta krzywd, jakie w dziedzinie sądownictwa spotykały ludność Królestwa od lat dziesiątków, wydał wyrok uniewinniający oskarżonych. Obrońcy adwokaci Pepłowski, Papieski i Strzembosz tak świetnie odmalowali w płomiennych swych mowach obraz stosunków w zakresie sądownictwa, że sąd nie mógł słuszności ich wywodów nie uznać.

Minister spraw wewnętrznych na mocy uchwały rady ministrów wyznaczył z funduszów skarbu 16 tysięcy rubli na wydanie nagród dla funkcyonaryuszów policyi warszawskiej za umiejętne i skuteczne tłumienie ruchu rewolucyjnego. Nagrody te mają być wydane tym policyantom, którzy odznaczyli się gorliwością przy tłumieniu tego ruchu, lub byli ranni.

Bandytyzm uliczny słabnie. W ostatnich dwóch dniach zdarzyło się tylko (!) kilka mniej groźnych wypadków ograbienia, które nie pociągnęły za sobą zabójstw, ani poranień.

Dzisiejszej nocy w mieszkaniu inżyniera Bertholda Lewego dokonała policya szczegółowej rewizyi całego mieszkania i piwnicy. Wynikiem rewizyi było znalezienie rewolweru systemu Smitha i Wessona, który zabrano wraz z wydanym przez oberpolicmajstra pozwoleniem na broń i paszportem inżyniera Lewego. Powód rewizyi nieznany.

W sobotę w nocy patrol, złożony z szeregowców artyleryi fortecznej, wyszedł za rogatkę radzymińską i zbliżył się do stojącego przy budynkach wojskowych szyldwacha. Szyldwach zapytał: „Kto idzie?“ — na co odpowiedziano mu, że patrol. Nie zrozumiał snadź tej odpowiedzi i wziął zbliżających się za napastników, gdyż dał do nich ognia z karabinu. Kula trafiła w piersi 26-letniego szeregowca, Aleksandra Stiepanowa. Rannego odwiozło pogotowie w stanie ciężkim do szpitala ujazdowskiego.

Warszawski sąd wojenny w cytadeli skazał w sobotę na śmierć robotnika Wiktora Motela, oskarżonego o strzały do patrolu na rogu ulic Siennej i Miedzianej w dniu 8 września br. Od strzałów tych żołnierz i policyant odnieśli ciężkie rany. — Obrońca skazanego adw. Goldstein wniósł skargę kasacyjną.

W sprawie umiastowienia teatrów warszawskich odbywają się ciągłe narady przedstawicieli kancelaryi generał-gubernatora, dyrekcyi teatrów i magistratu. Warunki dzierżawy, jakie rząd stawia miastu, są następujące: Termin dzierżawy upływa po latach 30, długi i inne potrzebne wydatki ma przyjąć na siebie miasto, szósta część dochodu z teatrów i przedstawień prywatnych ma wpływać na korzyść miasta. Miasto ma prawo zrzec się dzierżawy przed upływem terminu, o ile zaś dzierżawę przed upływem terminu wymówiłaby władza rządowa, wiasa w takim razie zaspokoić pretensye miasta. Długi spłacane będą ratami. Z warunków tych wypływa, że rząd zamierza „wydzierżawić“ teatry, nie zrzekając się bynajmniej na rzecz miasta tytułu własności gmachów.

Powstało w Warszawie „Towarzystwo miłośników historyi“, którego ustawy władza zatwierdziła. Towarzystwo ma te same cele, co krakowskie „Towarzystwo miłośników historyi i pamiątek Krakowa“ i statut na krakowskim wzorowany.

Z Łodzi donoszą:

Represye rządowe wzmagają się z dnia na dzień. Tymczasowy generał-gubernator wojenny gubernii piotrkowskiej wydał okólnik, przypominający wojsku, iż jeżeli z balkonu lub okna jakiegobądź domu padnie strzał, to funkcyonaryusze policyi, oraz oddziały wojska, powinni zaraz wkroczyć do domu, lokatorów usunąć, mieszkania zamknąć, domy opieczętować, a winnych aresztować celem oddania pod sąd wojenny. Właściciele domów, rządcy i stróże będą również pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Strajk fabryk i tramwajów dotrwał do wczorajszego wieczora. Wiele sklepów jednak, cukiernie i restauracye otwarto, dorożki wyjechały na miasto. Pisma sobotnie nie wyszły i wątpliwe jest, czy wyjdą rano. Teatr polski nie gra, natomiast niemiecki dał dziś przedstawienie.

Od godziny 10 rano do wieczora odbywała się narada wszystkich urzędników administracyi w biurze żandarmeryi.

W sobotę wieczorem na ulicy Długiej w Zgierzu zabito wystrzałami z rewolweru strażnika ziemskiego, Stanisława Krzemińskiego. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, a ujrzawszy zabitego strażnika i w popłochu uciekających przechodniów dał 2 salwy, nikogo jednak nie ranił.

Z Ząbkowic donoszą: Przy budowie odnogi a Ząbkowi do kopalni „Ignacy“ na stacyi „Staszic“ podczas wypłaty robotników przez kasyera firmy budowlanej „Topór“ wtargnęło kilku bandytów. — Strzelając z rewolwerów złoczyńcy zabrali leżące na stole 600 rubli, poczem, nie ścigani przez bezbronnych, uciekli.

W Radomiu w dniu 10 b. m. wieczorem nieznani ludzie 3 wystrzałami zabili stolarza warsztatów kolejowych, Teodora Elisiejewa.

Z Lublina donoszą: Sąd okręgowy lubelski sądził w sobotę sprawy polityczne dra Jana Grzywińskiego, oraz dymisyonowanego rotmistrza ułanów austryackich p. Tadeusza Kossaka, syna ś. p. Juliusza Kossaka. Dr Jan Grzywiński, oskarżony z § 129 art. z. kod. karn., skazany został na miesiąc więzienia. — P. Tadeusza Kossaka sąd okręgowy uniewinnił.

W Kielcach wczoraj o godzinie 6 rano rozstrzelano bandytów Piotra Orłowa i Józefa Grzybka. Była to już szósta z rzędu egzekucya polowa w Kielcach.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy jednoarkuszowy dodatek, zawierający sprawozdanie z sobotniego zgromadzenia wyborców krakowskich. W sprawozdaniu tem pomieszczono także mowę kandydacką p. Tomasza Sołtysika.

Część prenumeratorów zamiejscowych otrzyma ten dodatek, z powodu opóźnienia wydania go dzisiaj w druku, dopiero jutro wraz z głównym numerem.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dzisiaj przed południem o godzinie 11 odbyło się w katedrze na Wawelu, urządzone staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, nabożeństwo pamiątkowe, jako w 89 rocznicę zgonu wielkiego bohatera.

Olbrzymia katedra nie mogła ani w części pomieścić ogromnych zastępów publiczności, przybyłej na nabożeństwo, to też zarówno w przedsionku, jak na podworcu przed katedrą stały tłumy publiczności ze wszystkich sfer miasta. Przed głównym ołtarzem, przed którym nabożeństwo odprawił kanclerz biskupi ks. kanonik Bandurski, stanął wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, delegacya „Sokoła“ krakowskiego, uczestnicy ostatniego powstania z roku 1863 ze sztandarem, różne stowarzyszenia zawodowe ze sztandarami, włościanie okoliczni w swych barwnych strojach ludowych, urzędnicy magistratu krakowskiego, w końcu zwolniona na te godziny z nauki młodzież szkół średnich, uczenice pensyonatów, młodzież rękodzielnicza, oraz wiele pań. Nadzwyczaj patryotyczne kazanie wypowiedział dr ks. Caputa w wymownych słowach kreśląc świetlaną postać naczelnika w sukmanie, którego ideały powinny w długie czasy przyświecać społeczeństwu polskiemu.

W czasie nabożeństwa na chórze odśpiewano odpowiednie pieśni, a po nabożeństwie zebrana publiczność odśpiewała kilka pieśni narodowych.

Na kamieniu pamiątkowem w Rynku krakowskim, gdzie Tadeusz Kościuszko przysięgał walkę o wolność narodu, złożono olbrzymi wieniec, przepasany szarfą biało-ponsową, oraz ułożono kilka wiązanek kwiecia.

Babie lato. Wczoraj w niedzielę odbył się urządzony przez komitet pań krakowskich w salach starego teatru raut „Babie lato“. Wszystkie sale zapełniły tłumy publiczności. Na program „Babiego lata“ złożyły się: „pochód jesieni“, w którym brał udział cały szereg dziewcząt w ludowych strojach, legenda M. Gawalewicza p. t. „Babie lato“, wypowiedziana, przy akompaniamencie orkiestry, przez dzieci uczestniczące w pochodzie, koncert orkiestry 56 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka, oraz różne zabawy i gry towarzyskie. W sali bufetowej odbyła się nadto sprzedaż produktów jesieni. Urządzeniem korowodu przedstawiającego jesień, oraz inscenizacyą legendy zajmował się nauczyciel tańców p. Doliński. Zabawa, której dochód przeznaczony na wydawnictwa ludowe i pomoc dla biednych dzieci szkolnych, przeciągnęła się do godziny 9 wieczór. Po wygłoszeniu legendy odfotografowano korowód jesieni, malowniczo ugrupowany na estradzie w głównej sali przy świetle magnezyowem.

Z teatru miejskiego. Wtorkowe przedstawienie teatru przeznaczono dla „Odwiecznej baśni“ Przybyszewskiego. — Dyrekcya teatru otrzymała od wielu osób, przybyłych świeżo z Królestwa, żądanie wystawienia „Barbarzyńców“ Gorkiego, utworu, który ich — ze względu na stosunki tamtejsze — interesuje podwójnie. Czyniąc zadość prośbom tym i zapytaniom, dyrekcya daje „Barbarzyńców“ we środę bieżącego tygodnia, zachowując ceny środowe, t. j. popularne.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. W salach starego teatru odbędzie się 24 listopada raut, staraniem akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju.

Wiec austr. izb lekarskich rozpoczyna się jutro w Krakowie o godz. 9 rano w „Domu lekarskim“ przy ul. Radziwiłłowskiej.

Z sali koncertowej. W piątek 19 bm. odbędzie się w sali starego teatru koncert wielkiego wirtuoza czeskiego Jana Kubelika, który zaraz od pierwszych występów w Europie i Ameryce zdobył sobie wszechświatową sławę. Następny tydzień przyniesie w poniedziałek dnia 22 bm. koncert pianisty Józefa Hoffmana, Krakowianina, który zbierając liczne laury za granicą, chętnie zbwsze spieszy do ojczyzny i rok rocznie prawie daje się słyszeć w jednem z miast polskich.

Bilety na oba koncerty wcześniej nabywać można w składzie fortepianów W. Barabasza (Rynek główny A-B).

Koncert Ignacego Friedmana odbędzie się w pierwszych dniach listopada w sali starego teatru.

Zabezpieczenie miasta przed powodzią. Państwowa prawnowodna komisya ukończyła w sobotę po południu objazd nowej trasy, przez którą poprowadzonem będzie nowe koryto Rudawy, oglądnęła i zbadała wszystkie grunta i budowle, przeznaczone w tym celu do wykupna i przesłuchała protokolarnie interesowane strony co do żądań, stawianych przy wykupnie. Dzisiaj w biurze kierownika biura regulacyi Wisły, starszego inżyniera, p. Ludwika Regleca odbywają się dalsze obrady w tej kwestyi, przyczem zastępca Wydziału krajowego, starszy radca budownictwa, inż. p. Roman Ingardea, dawał na stawiane żądania i zarzuty wyczerpujące wyjaśnienia i odpowiedzi. — Dalsze prace komisyi prawno-wodnej zostaną odroczone na tydzień w tym celu, by komisya mogła w sprawie wywłaszczenia i wykupna gruntów przygotować ostateczny operat. Niezależnie od obrad komisyi co do przełożenia koryta Rudawy, jutro uda się komisya na objazd brzegów Wisły, które mają być uregulowane i obwałowane, na razie na przestrzeni od Krakowa do Niepołomic.

Kalendarz blokowy T. S. L. na rok 1907 opuści niebawem prasę. Będzie to jedyne polskie wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Kalendarz ten ułożony systemem tygodniowym, uwzględniający święta katolickie obrz. łacińskiego i greckiego oraz święta żydowskie, okazał się przed 2 laty bardzo praktycznym, jako notatnik terminowy i memorandum dla biur, urzędów, agencyi, kantorów, banków, szkół, urzędów parafialnych itp. Rok rocznie tysiące podobnych kalendarzy niemieckich zalewają nasz kraj, wyciągając z niego dziesiątki tysięcy koron. Wydawnictwo T. S. L. zastąpić winno wydawnictwa obce. Przedsiębiorstwa handlowe, zakłady finansowe, fabryczne i górnicze, biura prywatne i urzędy winny zaopatrzyć się w blokowy kalendarz T. S. L. Zamawiać go można już naprzód w centralnem biurze Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, ulica Floryańska, l. 15. Cena kalendarza bardzo przystępna 1 kor. za egzemplarz.

Otwarcie kursu handlowego. Dziś rano o godzinie 8 otwarty został w tutejszej akademii handlowej kurs handlowy dla abituryentów i abituryentek szkół średnich. Na kurs ten wpisało się dotąd 26 abituryentów i 1 abituryentka. Po krótkiej przemowie dyrektora zakładu, wygłoszonej do zgromadzonych słuchaczy, wobec kilku członków grona profesorów, rozpoczęły się wykłady, które trwać będą aż do lipca 1907 codziennie rano od 8 i popołudniu od godz. 4.

Otwarcie kursu szewskiego. W poniedziałek, 15 bm. o godz. $9^1/_2$ przed południem odbyło się w budynku miejskim przy ulicy Karmelickiej pod l. 49 otwarcie urządzonego staraniem Wydziału krajowego majsterskiego kursu dla szewców. Po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów na Piasku zeszli się uczestnicy kursu, w liczbie 14, w sali wykładowej, pod kierunkiem swych nauczycieli, pp. Wajersa i Procinka. Delegat Wydziału kraj., r. m. dr Henryk Szarski, stosowną przemową powitał zebranych i otworzył kurs. W otwarciu uczestniczyli nadto inspektor przemysłowy p. Skrochowski, sekretarz magistratu p. Kubalski, oraz starszyzna cechu szewskiego. Kurs potrwa 6 tygodni i obejmie obok nauki fachowej wykłady z zakresu buchalteryi zawodowej, hygieny i ustawy przemysłowej, których udzielać będą p. Skudowski oraz p. Ostrowski, inspektor dla stowarzyszeń przemysłowych.

Ze sfer pocztowych. W niedzielę dnia 14 b. m. odbyły się we wszystkich większych miastach państwa zebrania urzędników pocztowych, między innemi i w Krakowie, na których uchwalono jednomyślnie domagać się od rządu wprowadzenia awansu automatycznego, skrócenia lat służby do 35, zmiany przestarzałego postępowania dyscyplinarnego przez wprowadzenie dyscyplinarnych sądów z trybunałem dyscyplinarnym na czele, a to według projektu radcy pocztowego Baiera, ustawowego uregulowania urlopów, święcenia niedziel i świąt. — Starania o uzyskanie powyższych postulatów przy użyciu wszelkich możliwych, chociażby najostrzejszych środków, poruczono macierzystemu związkowi urzędników pocztowych w Wiedniu.

Od osób dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że urzędnicy pocztowi przygotowują „bierny opór“, który, na wypadek niespełnienia ich żądań niezawodnie w całem państwie równocześnie powstanie.

Służąca złodziejką. W sierpniu b. r. popełniono na strychu w kamienicy l. 2 przy ulicy Krowoderskiej znaczną kradzież. Mianowicie z zamkniętej paki ukradł ktoś, na razie nie wyśledzony, 2 futra męskie, jedno bobrowe, drugie popielicowe, portyery i garderobę dziecinną, ogółem wartości 450 koron, na szkodę pp. Raczyńskich, mieszkańców tej kamienicy. Dopiero teraz, po upływie 2 miesięcy, agent policyjny p. Noga wyśledził i aresztował sprawczynię kradzieży, którą się okazała niejaka Katarzyna Zielińska, 19 lat licząca, rodem z Gorlic, służąca u pp. Fokich w tej kamienicy, która oprócz kradzieży na szkodę pp. Raczyńskich, okradła swych służbodawców, zabierając im garderobę wartości 100 koron. Rzeczy kradzione Zielińska sprzedawała żydom-tandeciarzom, od których policya je odebrała. Zielińska, po przeprowadzonem śledztwie w policyi, odstawioną została do sądu karnego.

Kradzieże na poczcie wiedeńskiej. W onegdajszym numerze zamieściliśmy doniesienie o aresztowaniu w Wiedniu ekspedyenta pocztowego, Tomasza Lisowskiego, który od dłuższego czasu dopuszczał się kradzieży wartościowych przesyłek pocztowych. Dzisiaj dyrekcya policyi wiedeńskiej zwróciła się do policyi krakowskiej z wykazem przedmiotów, znalezionych przy rewizyi w mieszkaniu Lisowskiego, ponieważ przedmioty te były przesyłane wyłącznie do Galicyi. Lisowski, rodem z Cieszanowa, od lat kilku zajmował posadę ekspedyenta przy poczcie w Wiedniu, gdzie zręcznie defraudował przesyłki wartościowe, zawierające przeważnie bizuterye i damskie potrzeby toaletowe.

Z kraju.

Samobójstwo urzędnika sądowego. Donosiliśmy, że oficyał sądowy w Stanisławowie, Antoni Seile, zażył w celach samobójczych kwasu karbolowego. Obecnie ze Stanisławowa donoszą, że Seile zmarł.

W procesie o napad na burmistrza Muszyny Piroga donosi nasz korespondent z Nowego Sącza: Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego, albowiem udając się tłumnie przed urząd gminny, uczynili to dlatego, ponieważ przybył instrator gminny, przed którym użalić się chcieli na urzędowanie burmistrza. Natomiast uznał trybunał 5 obwinionych, a mianowicie: Wawrzyńca Przybylskiego, Michała Rychwę, Franciszka Tyliszczaka, Józefa Wachalskiego, zwanego Fiańki i Jakóba Portka winnymi zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała burmistrza Piroga, acz kolwiek lekarze orzekli tylko lekkie uszkodzenie ciała, ale, w myśl ustawy burmistrz znajdował się w urzędowaniu, a w takim razie lekkie uszkodzenie ciała kwalifikowanem jest jako ciężkie. Pierwsi dwaj otrzymali po miesiącu, reszta po 3 tygodnie więzienia. Nadto oskarżony Michał Rączkowski za składanie fałszywych zeznań skazany został na 6 tygodni więzienia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Wadowice, 14 października. Komitet, zbierający fundusze na pomnik A. Mickiewicza w Wadowicach, komunikuje, że czysty przychód z rozlosowania medalionu Chopina, dłuta p. Błotnickiego, wynosi 83 kor. 90 h., którą to kwotę złożono na książeczkę oszczędności katol. Towarzystwo rolniczego. Komitet dziękuje paniom, które się sprawą zajęły, za trudy.

Komitet wykonawczy wystawy przemysłowo-rolniczej, która odbyć się ma w r. 1907, zgłosił już podania o subwencye do rozmaitych władz i instytucyj. Spodziewamy się nadwyżki przychodów, które ma powstać w Wadowicach muzeum przemysłowe na wzór Rzeszowa.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Jako członek „Ogniska“, nie umieszczałem wcale sprawozdania z ostatniego zebrania członków w „Nowej Reformie“.

Władysław Mazur.

Ze świata.

Czwarty Sokół na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Polacy w Kaczyce przystępują do założenia gniazda sokolego. W miasteczku tem istnieje już czytelnia polska. Wczoraj odbyło się w Kaczyce zebranie w tej sprawie, na które przybyli również delegaci „Sokoła“ czerniowieckiego.

Nowy przyczynek do drożyzny. Związek austryackich przemysłowców, mający siedzibę w Wiedniu, ogłasza, że z powodu podrożenia tłuszczów, wszystkie fabryki mydła podwyższyły ceny mydła o 3 korony na 100 kilogramach, to jest o 3 halerze na kilogramie. Dobrze rozpoczął się tydzień.

Kupcy przeciwko stowarzyszeniom spożywczym. Pod przewodnictwem posłów Heillingera i Pommera udała się do ministra handlu Forsta deputacya kupców i przedłożyła mu zażalenie przeciwko stowarzyszeniom spożywczym (tak zwanym „konsumom“), które, zdaniem deputacyi, czynią kupcom nielojalną konkurencyę, wyrządzając im przez to znaczne szkody. Minister uznał, że znaczna część żalów jest uzasadnioną, dodał jednak, że nie może w tej mierze poczynić żadnych kroków dla braku ustawowych środków. Jest rzeczą przemysłowców — rzekł minister — przy nowych wyborach głosować na takich kandydatów, którzy będą występować w obronie handlu i przemysłu. Posłowie Heillinger i Pommer oświadczyli gotowość do wypracowania projektu ustawy, regulującej zakres działania stowarzyszeń spożywczych.

Uwięzienie profesora pod zarzutem szpiegostwa. Dziennik budapeszteński „A Nap“ donosi, że to węgierska policya graniczna w Orsowie uwięziła profesora lugduńskiego (Lyon) uniwersytetu, dra Martonne'a, podejrzywając go o szpiegostwo. Martonne podróżował po półwyspie Bałkańskim dla studyów geograficznych, które w dalszym ciągu prowadził w okolicy Orsowy. Policya uwięziła go jednakże. Martonne telegraficznie zwrócił się do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, ale nie otrzymał odpowiedzi, gdyż telegram jego wysłano do załatwienia ministerstwa wojny. Wreszcie zwrócił się Martonne do dwóch profesorów uniwersytetu w Koloszwarze i trzech w Budapeszcie, a ci zaręczyli za nieposzlakowany charakter uwięzionego. Wtedy Martonne został z więzienia wypuszczony.

Rabunek z pociągu 250.000 rubli. Na kolei samaro-złatoustowskiej ograbili bandyci przed kilku dniami pociąg i zabrali 250.000 rubli. O szczegółach tego niezwykle zuchwałego napadu pisma rosyjskie podają co następuje: Napadających było 60, zorganizowani i uzbrojeni znakomicie, mieli z sobą doktora i potrzebne opatrunki na wypadek poranienia któregolwiek z nich. W parowóz rzucono bombę i zatrzymano pociąg za pomocą hamulca w okolicy błotnistej. Z 9-ciu żołnierzy, konwojujących pociąg, dwóch padło rannych, dwóch zabitych; dym od wybuchu bomby przeszkodził reszcie strzelać w napadających. Po rozbrojeniu żołnierzy, napadający zabrali 250.000 rubli, położyli na przygotowany wóz dwóch swoich rannych i odjechali. Poszukiwania w okolicy nie dały żadnych wyników.

Bójka podczas wyścigów. Podczas wczorajszych wyścigów w Paryżu przyszło do zaburzeń. Publiczność, zaprotestowawszy przeciw orzeczeniu sędziów co do wyniku jednego z biegów, domagała się natarczywie zwrotu stawek. Zburzono biuro totalizatora, a urzędników poturbowano. Policyanci, z których wielu odniosło skaleczenia, uwięzili 25 osób.

Katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Na stacyi Epernon nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z ekspresowym, przyczem 9 osób zginęło, a 11 rannych. Minister spraw wewnętrznych udał się na miejsce wypadku.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet“ zawiadamia swoich członków o zmianie lokalu. Obecnie Czytelnia dla kobiet znajduje się przy ulicy Grodzkiej L. 32, II piętro i otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 9 wieczorem. Książki wydaje się od 6—7 wieczór we wtorki, środy, piątki i soboty.

Z Tow. opieki nad podrzutkami imienia Dzieciątka Jezus. W sobotę 20 bm. odbędzie się w sali Arcybractwa miłosierdzia przy ulicy Siennej walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału i komisyi kontrolującej. Prawo wyboru przysłuża tylko osobom, które uiściły już swoje wkładki.

Z krakowskiego klubu szachistów. Wydział zawiadamia członków, że z dniem 1 listopada rozpocznie się turniej szachowy; bliższe szczegóły w klubie.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Wczoraj, w niedzielę po południu odbyły się na drodze od Prokocima do mostu w Niepołomicach zawody kolarskie członków oddziału kolarskiego „Sokoła“ w Podgórzu. Przestrzeń 50 klm. przebył pierwszy druh Franciszek Lenartowicz w 2 godz. 14 min. 40 sek.; następnie przybyli druhowie: A. Surowiecki w 2 godz. 25 min. 56 sek., J. Kalczyński w 2 godz. 38 min. 13 sek., K. Wąkowski w 2 godz. 42 min. 19 sek., „Jod-el“ w 2 godz. 49 min. 8 sek., L. Fryze (z powodu uszkodzenia roweru) w 3 godz. 10 min. 38 sekund.

Mianowania. Oficyał kancelaryjny Stefan Pasławski w Tarnopolu zamianowany został kierownikiem kancelaryjnym w Stanisławowie.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Odwieczna baśń“.
We środę: „Barbarzyńcy“.
We czwartek: „Loulu“.
W sobotę: „Bodenheim“, sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.
W niedzielę: „Bodenheim“.

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek: „Żydzi“.
We czwartek: „Nasze zwaczki“.

Z kalendarza. We wtorek 16 października: Saturnina m. i Florentyna b.; we środę 17 października: Wiktora b. w. i Małgorzaty; we czwartek 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii.
Wschód słońca 16 października o godzinie 6 minut 5, zachód o godz. 4 m. 47. długość dnia godzin 10 m. 42.
Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 października termometr doszedł od 8·6 do + 17·7 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.
Dnia 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 736·9 mm., termometru 7·8 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Kolej Tarnów—Szczucin. Nasz korespondent tarnowski pisze nam: Dnia 15 b. m. zostanie otwartą lokalna kolej, łącząca nasze miasto z nadgranicznym Szczucinem. Kolej ta, 50 klm. długa, będzie pośredniczką całego ruchu, skierowanego ku Wiśle. Powstała ona z subwencyi rządowej i krajowej, oraz z wkładów interesentów; koncesyonaryuszem jest ks. Andrzej Lubomirski. Znane przedsiębiorstwo budowy kolei Szymberski i Brejter wykonało wszelkie budowle nadtorowe i podtorowe na całej linii za kwotę 1,390.000 koron wraz z wykupem gruntów, jednak bez materyałów nawierzchni i konstrukcyi żelaznych. Naczelne kierownictwo budowy sprawował budowniczy p. Wacław Breiter, szef firmy, rozdzieliwszy pracę między pięciu swych inżynierów. Kierownictwo ze strony Wydziału krajowego spoczywało w rękach inżyniera p. Romana Krzyżanowskiego, któremu przydzielono jako inspicyentów inżynierów Wydziału krajowego na czterech oddziałach budowy. Inżynierowie Wydziału krajowego podlegali szefowi krajowego biura kolejowego, dyrektorowi Kulskowskiemu.

Z wielkiem uznaniem podnieść należy, że budowa kolei tarnowsko-szczucińskiej dokonaną została wyłącznie siłami krajowemi; materyały i urządzenia pochodzą przeważnie z fabryk krajowych.

Przedsiębiorstwo budowy uskuteczniło wykupno gruntów drogą ugodową; $1/_{11}$ część została przymusowo wywłaszczoną. Po kilkakrotnych oględzinach komisyi, wszelkie drogi i ścieki oddano gminom, starając się uwzględnić dodatkowe życzenia interesowanych stron w jak najszerszej mierze. Komisye złożone z reprezentantów odnośnych władz fungują pod kierownictwem urzędników generalnej inspekcyi austr. kolei państw. w Wiedniu, inspektora Burstina i nadkomisarza Kunza. Ostateczna komisya techniczno-policyjna odbyła się 12 b. m., która, znalazłszy wszystko w porządku, udzieliła pozwolenia na otwarcie ruchu.

Budapeszt, 15 paździer. Pszenica na październik 14·64 do 14·66 pszenica na kwiecień 1906 15·1[illegible] do 15·14; żyto na październik 13·06 do 13·08, żyto na kwiecień 1906 13·82 do 13·84; owies na październik 14·80 do 14·82, owies na kwiecień 1906 14·82 do 14·84; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 12·94 do 13·—; kukurydza na maj 1906 10·40 do 10·42; rzepak na sierpień 26·10 do 26·30.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 października.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w tutejszej politechnice odbyło się dzisiaj. Na uroczystość przybyli między innymi namiestnik hr. Potocki, b. namiestnik hr. Piniński, prezydent miasta, rektor uniwersytetu i w. i. Prof. Syroczyński przedłożył sprawozdanie za rok ubiegły, poczem rektor Edgar Kovats wygłosił dłuższą mowę. Wykład dr Ruslana na temat „Obecny stan podstaw mechaniki teoretycznej“ zakończył uroczystość.

Z politechniki. P. Karol Firich, rodem ze Lwowa, zdał II egzamin rządowy na wydziale budowy maszyn.

Ludność Lwowa. Wydawana przez biuro statystyczne miejskie peryodyczna publikacya „Lwów w cyfrach“ w numerze ostatnim wykazuje, iż Lwów liczy 176.486 ludności.

Zmarli.
Alfred Dalkowski, kupiec, radny m. Lwowa, umarł w 56 roku życia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego

Krążą znów wieści, że Wittemu powiodło się pozyskać banki francuskie dla projektu nowej pożyczki rosyjskiej. Jeżeli wieści te się sprawdzą, gwiazda Wittego zajaśnieje na nowo i prawdopodobnie odegra on w Rosyi ponownie wielką rolę. Lecz zaufania ogółu, jakiem się cieszył przed pierwszem objęciem rządów, już nie odzyska.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 października.)

Nowa pożyczka

Petersburg. Do „Russkoje Słowa“ donoszą z Paryża: Bawiący tu hr. Witte nawiązał z bankami francuskiemi rokowania co do **nowej pożyczki** dla Rosyi na podstawie warunku, że rosyjski bank państwowy zamieniony zostanie na **akcyjny**, a banki francuskie otrzymają **znaczne koncesye**. Obecny rosyjski minister skarbu Kokowcew jest podobno przeciwnikiem projektu Wittego, natomiast w kołach dworskich Witte liczyć może na bezwględne poparcie. Z tej strony też nie skąpią mu uznania i zachęty; podobno przyrzeczono mu nawet, że gdy przeprowadzi tę pożyczkę, powołany zostanie na wybitne stanowisko w państwie.

Paryż. Dzienniki stwierdzają, że konferencye Wittego z domem Rotszylda nie dotyczyły operacyj finansowych z Rosyą.

Berlin. Książka Rudolfa Martina, pod tytułem „Przyszłość Rosyi“ wyszła teraz w przekładzie na język angielski i japoński. Autor dowodzi w niej, że długi Rosyi wynoszą obecnie 24 miliardy franków i że Rosya potrzebuje na ich oprocentowanie $1^1/_4$ **miliarda franków rocznie**, dalej, że deficyt Rosyi wynosić będzie w roku przyszłym znów $1^3/_4$ **miliarda franków**.

Rząd a „październikowcy“.

Petersburg. (Tel. Ag. pet.) Ostateczny program Związku z 30 października wywołał w sferach rządowych dobre wrażenie. „Rossia“ pisze o tem: Wszyscy zwolennicy pokojowego rozwoju, którzy uważają rewolucyę za wroga prawdziwej wolności i korzystnej pracy, nabiorą teraz z programu październikowców pewności, że ich przekonania są słuszne i nadające się do przeprowadzenia.

Ofiary walki.

Petersburg. Od końca września do 10 października **aresztowano za przestępstwa polityczne 1068 osób.**

Zgromadzenia w uniwersytetach.

Petersburg. (Pet. Agencya tel.) Mimo ostrzeżenia ze strony gradonaczelnika odbywają się nadal w auli i salach wykładowych uniwersytetu w Moskwie **zgromadzenia rewolucyonistów**, podczas których zbierane bywają składki. — W zgromadzeniu biorą udział także osoby, stojące poza uniwersytetem. Gradonaczelnik wysłał surowe napomnienie do rektora Manniłowa i uczynił go odpowiedzialnym za wszystko, grożąc krokami sądowemi. Wedle prywatnych doniesień rektor postanowił zrezygnować ze swojego urzędu.

Moskwa. Między zarządem uniwersytetu a policmajstrem wybuchł zatarg, ponieważ policmajster zakazał odbycia zebrania studentów w gmachu uniwersyteckim. Wczoraj w tej sprawie odbyła się nadzwyczajna rada profesorów. Rektor i jego zastępca chcieli złożyć urząd, dali się jednak nakłonić innym profesorom do pozostania na stanowisku. Rada profesorów uchwaliła wysłać deputacyę, złożoną z rektora i dwóch profesorów, do ministra oświaty, celem wyjaśnienia sytuacyi. Aż do 19 b. m., jako terminu powrotu deputacyi, uniwersytet będzie zamknięty.

Aresztowanie anarchistów.

Petersburg. Onegdaj pociągiem, przybywającym o godzinie 9 minut 50 przyjechało z za granicy do Petersburga kilku anarchistów. Policya ochrony, uwiadomiona o tem, śledziła ich i wszystkich aresztowała w mieszkaniu. Pomiędzy innymi aresztowano byłego studenta uniwersytetu petersburskiego. Znaleziono przy nich wiele przedmiotów wybuchowych i 30 funntów dynamitu w paczkach.

Petersburg. Aresztowani tu w liczbie 10 rzekomi anarchiści przybyli z Genewy z zamiarem **wykonania zamachu na cara**. Są to przeważnie byli słuchacze uniwersytetu petersburskiego. Policya genewska doniosła o ich wyjeździe policyi rosyjskiej, nadto przesłała do Petersburga dokładne rysopisy wszystkich dziesięciu, tak, że policyi petersburskiej nie trudno było ująć wszystkich.

Zapędy reakcyi.

Moskwa. „Nowy Boj“ donosi, że sytuacya w Sebastopolu z każdym dniem się pogarsza. Generał Dumbase, komendant pułku brzeskiego, który nie dawno zraniony został odłamem bomby, przywołał do siebie kilka osób z inteligencyi i groził im zbombardowaniem całego przedmieścia, jeżeli nie wydadzą rewolucyonistów. Również na zgromadzeniu reakcyjnych oficerów ułożono listę 17 osób, znanych z radykalnych zapatrywań, głównie lekarzy i adwokatów, i skazano ich na śmierć.

Odessa. Profesorowie Łyseńko i Werygo otrzymali od komitetu czarnych sotni zawiadomienie, że zostali skazani na śmierć.

Rabunki.

Ryga. O godzinie 1 w południe na przedmieściu Moskiewskiem czterech bandytów napadło na kasyera fabryki Małkowskiego, który jechał we własnym powozie z urzędnikiem fabryki, Rajchmanem, wiozącym 20.000 rubli. Bandyci ranili woźnicę, zabili urzędnika, a kasyerowi, który wyskoczył z powozu, **odebrali 2000 rubli** w asygnatach, pozostawiając worek z pieniądzmi.

Petersburg. W miejscu kąpielowem Piatygorsk na Kaukazie wtargnęli wczoraj wieczorem bandyci do mieszkania zarządcy biur Nobla, zabili zarządcę, zrabowali 300 rs. i zbiegli.

Tajemniczy pożar.

Odessa. Zwłoki sprawcy pożaru tutejszego teatru rosyjskiego, przy którym zginęli laborant uniwersytetu Galiszewski i kilku studentów, znaleziono wczoraj, w dziesiątym dniu po pożarze, pod gruzami teatru.

Aresztowanie bandytów.

Kopenhaga. Na wniosek policmajstra wyborskiego aresztowano tu wczoraj 3 robotników fińskich z Wyborgu za to, że 31 sierpnia napadli w Wyborgu na kasyera kolejowego i zrabowali 20.000 marek. Przy aresztowanych znaleziono kilka tysięcy koron w pieniądzach szwedzkich i fińskich, oraz nabitą broń i paszport, wystawiony przez gubernatora wyborskiego. Aresztowani zaprzeczają, jakoby brali udział w owym napadzie.

Gorki w Ameryce.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z N. Jorku że Maksym Gorki z powodu agitacyi przeciw niemu, znalazł się w Ameryce bez środków do życia i wskutek tego utrzymywany jest zupełnie przez swoją przyjaciółkę Andrejewnę, która przyjęła posadę kasyerki w restaurabyi. Gorki wkrótce wraca do Europy.

Sytuacya.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 października).

Kompromisy.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze oceniają dziś sytuacyę pomyślniej. „Fremdenblatt“ donosi, że rokowania kompromisowe co do kwestyj spornych toczą się dalej i że wszędzie panuje przekonanie, iż trudności dadzą się usunąć. W sprawie większości dwóch trzecich głosów rząd ma przedłożyć jutro klubom swój projekt kompromisowy. Jego treść nie jest jeszcze znana. Według jednej wersyi, większość taka ma obowiązywać na lat 20, według drugiej, na lat 24, poczem Rada państwa nową ma powziąć uchwałę. Stanowisko Czechów, jak się zdaje, nie jest obecnie nieprzyjazne dla tego rodzaju rozwiązania kwestyi. Przypuszczać można, że pozwolą się oni przegłosować i że przyjmą wynik głosowania jako nie dającą się uniknąć konieczność. Wnosić to można z artykułu „Narodnich Listów“, w którym między innemi powiedziano: Można nas pokonać większością głosów, lecz prawdy i wolności należy bronić do końca.

Nowe pismo „Montagspost“ zbliżone do klubu młodoczeskiego, donosi, że tak baron Beck jak i dr Pacak starają się usilnie o kompromis i że kompromis przyjdzie do skutku. Co się tyczy upaństwowienia kolei północnej, to dotyczące jej kwestye sporne załatwione zostaną prawdopodobnie już w najbliższym czasie tak, iż ostateczny termin upaństwowienia będzie mógł być dotrzymany. Następne posiedzenie komisyi kolejowej odbędzie się w środę i na tem posiedzeniu sprawa ma być doprowadzona do końca.

Wiedeń. Jak donoszą, na życzenie Koła polskiego komisya kolejowa ma załatwić sprawę upaństwowienia kolei północnej jeszcze przed ukończeniem obrad w komisyi dla reformy wyborczej.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej mają być kwestye sporne załatwione do czwartku tak, aby komisya wogóle mogła swoje obrady zakończyć jeszcze w tygodniu bieżącym.

Protest czeskich robotników.

Praga. Narodowo-czescy robotnicy odbyli tu zgromadzenie, na którem poseł Klofacz przemawiał o reformie wyborczej. Mowca uderzał ostro na Młodoczechów, zwłaszcza na dra Kramarza, któremu zarzucał politykę ugodową wobec rządu. W sprawie większości kwalifikowanej oświadczył mowca, że na wypadek, gdyby komisya dla reformy wyborczej przyjęła dotyczący wniosek Niemców, radykalni posłowie czescy postanowili rozpocząć obstrukcyę w „plenum“ Izby.

Zgromadzenie przyjęło wkońcu rezolucyę, wzywającą wszystkich posłów czeskich, ażeby wszelkiemi sposobami przeszkadzali przyjęciu wniosku, żądającego większości kwalifikowanej dla ewentualnego podziału okręgów wyborczych w przyszłości.

Czescy konserwatyści.

Praga. W pałacu hr. Nostitsa odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie wyborców wiernokonstytucyjnej wiekkiej własności. Hr. Nostits wyraził żal z powodu ustąpienia przewodniczącego hr. Oswalda Thuna. Uchwalono wręczyć hr. Thunowi adres z uznaniem jego działalności. Na wniosek prof. Jakscha Jakscha wybrano ks. Fürstenberga przewodniczącym partyi, a hr. Nostitza zastępcą.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 października.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ministra spraw wewnętrznych Bienertha.

Tryest. Wybuchł tu dzisiaj strajk robotników portowych.

W obronie polskich dzieci.

Poznań. Z ambon wszystkich kościołów archidyecezyi odczytano wczoraj okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego, dający wyraz przekonaniu, że **nauka religii powinna się bezwarunkowo odbywać w języku ojczystym** i wzywający rodziców, aby przez gorliwą naukę domową uzupełniali braki szkoły i tem staranniej oddawali się wychowywaniu dzieci; duchowieństwo zaś pospieszy w tym razie rodzicom z **wydatną i ofiarną pomocą.**

Strajk zażegnany.

Morawska Ostrawa. Wczoraj po południu odbyły się w Morawskiej Ostrawie i w Orłowie zwołane przez organizacyę robotniczą „Union“ zgromadzenia górników w sprawie strajku. W zgromadzeniu ostrawskiem wzięło udział 10.000, w zgromadzeniu orłowskiem 15.000 górników. Na pierwszem przemawiał sekretarz organizacyi „Union“, Brda, na drugiem poseł Cingr i Reger. Wszyscy mowcy ostrzegali przed nierozważnem rozpoczęciem ogólnego strajku. Następnie oba zgromadzenia przyjęły rezolucyę, uchwaloną na odbytem przed południem zebraniu delegatów. Rezolucya ta brzmi w streszczeniu: Zgromadzeni w Ostrawie i Orłowie górnicy ostrawsko-karwińskiego okręgu oświadczają, że odpowiedź dyrekcyi kopalni ich nie zadowala. — Jakkolwiek atoli poszczególne ich żądania do tej chwili nie zostały przez dyrekcyę przyjęte, robotnicy nie podejmą strajku, licząc się z tem, że wyrządziłby on w obecnej chwili obu stronom wielką szkodę. Robotnicy zadowoliliby się wobec tego piśmiennem oświadczeniem dyrekcyi kopalń, że godzą się one na przyrzeczone już ustnie podwyższenie zarobków. Zgromadzeni żądają atoli, ażeby na każdej z kopalń na wywieszonej w tym celu tablicy zapisywano zarobki poszczególnych kategoryi robotników, aby robotnicy mieli możność kontrolowania, czy zarobki rzeczywiście podwyższone zostały. Co do dalszych, dotychczas nieuwzględnionych żądań, robotnicy zastrzegają sobie ponowne ich zgłoszenie w stosownej chwili. Co się tyczy kopalni „Eugeniusz“ i „Salm“, zgromadzeni uchwalają, iż w razie, gdyby dyrekcye tych kopalń żądań robotników przyjąć nie miały, górnicy tamtejsi mają rozpocząć strajk.

Rezolucyę tę przyjęto wśród okrzyków na cześć przywódców robotniczych.

Wybory w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa. Wśród tutejszych wyborców powstaje silna opozycya przeciwko kandydaturze Wszechniemca dra Freislera z tutejszej V kuryi ogólnej. Mężowie zaufania wyborców żydowskich otrzymali z kół wyborców wezwanie ażeby wystąpili z komitetu wyborczego. Wobec tego prawdopodobny jest wybór kandydata socyalnej demokracyi — dra Czecha.

Ataki na Gołuchowskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“, pracująca gwałtownie nad ustąpieniem hr. Gołuchowskiego, otrzymuje z kół dyplomatycznych informacyę, że korona życzy sobie, aby obecnie hr. Gołuchowski pozostał na swem stanowisku. „N. Fr. Presse“ przypuszcza, że o tem żądaniu korony poinformowany jest z pewnością rząd węgierski, którego rzeczą będzie użyć swego wpływu w celu uzyskania korzystnego dla hr. Gołuchowskiego składu delegacyi węgierskiej.

Ze sfer pocztowych.

Tryest. Na zgromadzeniu urzędników pocztowych, które się odbyło wczoraj w Tryeście (równocześnie także w 30 innych miastach; zobacz artykulik w kronice p. t. „Ze sfer pocztowych“; przyp. red.) uchwalono zsolidaryzować się z urzędnikiem pocztowym Grabscheidem w Wiedniu, którego za agitacyę ukarano w drodze dyscyplinarnej. Na zgromadzeniu w Poli uchwalono zebrać fundusz dla tych kolegów, którzy zostaliby ukarani za agitacyę.

Panama niemiecka.

Berlin. Jak donosi „Lokal Anzeiger“, skompromitowany w sprawie Podbielski-Tippelskirch major Fischer wypuszczony został z więzienia; śledztwo przeciw niemu wstrzymano,

Berlin. Pruski minister rolnictwa Podbielski ustąpić ma z końcem b. m. lub w pierwszych dniach listopada.

Pamiętniki Hohenlohego.

Berlin. Wiadomość kilku gazet, jakoby rząd wytoczył księciu Aleksandrowi Hohenlohemu z powodu publikacyi pamiętników jego ojca, proces dyscyplinarny, jest bezpodstawna. Natomiast w kołach miarodajnych panuje zdanie, że po ogłoszeniu tych pamiętników książę Aleksander Hohenlohe nie może nadal pozostawać w służbie rządowej.

Strassburg. Jak słychać, książę Aleksander Hohenlohe już podał się do dymisyi.

Ogólny strajk górników w Niemczech.

Dortmund. W westfalsko-nadreńskich okręgach górniczych odbyły się wczoraj liczne zgromadzenia górników, na których postanowiono żądać wszędzie podwyższenia płacy o 15%, a w razie odrzucenia tego żądania, **rozpocząć strajk.**

Z Serbii.

Belgrad. Skupczyna wybrała wczoraj prezydentem Nikę Popowicza.

Zaburzenia na wyścigach.

Paryż. O zaburzeniach na placu wyścigów w Longchamp donoszą, że kilku ludzi zrabowało w restauracyi spirytualia i zapasy benzyny automobilowej, aby podpalić budynek totalizatora. Z aresztowanych 60 osób tylko 17 przytrzymano w więzieniu. — Prócz kilkunastu policyantów, także znaczna liczba osób z publiczności odniosła okaleczenia. O ile dotąd stwierdzono, przy rabowaniu totalizatora skradziono 100.000 franków. Wyrządzona szkoda wynosi 250.000 franków.

Prawo głosowania dla kobiet.

Londyn. Minister skarbu Asquith przyjął deputacyę kobiet, która wręczyła prośbę o przyznanie kobietom prawa głosowania. Asquith tłomaczył się, że dlatego zwalczał sprawę przyznania praw kobietom, albowiem nie posiadał dowodu, że większość kobiet tego żąda.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt. Król podpisał dekret, mianujący generała De Luge ministrem wojny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Dzięki godnej wszelkiego uznania ofiarności polskiego społeczeństwa w Galicyi, udało się nam doprowadzić szczęśliwie do końca budowę nowego szpitala, podjętą ośm lat temu, gdy cała monarchia święciła jubileusz 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. Słuszną tedy i sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy teraz, gdy podwoje tego szpitala stoją otworem dla wszystkich bez różnicy pochodzenia i wyznania, gorąco podziękowali tym, co w jakikolwiek sposób przyczynili się do wykonania tego dzieła, poświęconego cierpiącej ludzkości.

Miłosierdzie publiczne uczyniło dla nas wiele, skoro mogliśmy wznieść gmach szpitalny na 120 łóżek i urządzić go kosztem przeszło 400.000 koron. Niestety jednak ciąży na tym szpitalu dług w kwocie 50.000 koron, na spłacenie którego nie posiadamy środków. Pocieszamy się przecież nadzieją, że społeczeństwo, co spieszyło nam dotąd z tak wydatną pomocą, nie zapomni o nas i nadal, biorąc na uwagę, że nasz szpital daje przeważnie ludziom najuboższym bezpłatne schronienie i że aby mógł prawidłowo funkcyonować, musi być wolnym od długów, a natomiast wyposażonym w fundusze, których nie może mu dostarczyć nasz ubogi konwent. Nadmieniamy przytem, że stały dochód, jakim rozporządzamy, wynosi zaledwie 12.000 koron, tak, że zmuszeni jesteśmy wciąż liczyć na ofiarność społeczeństwa, dla którego dobra pracujemy.

Jeszcze raz składamy serdeczne dzięki naszym dobrodziejom, opiekunom i przyjaciołom, a mianowicie: Wysokiemu Sejmowi krajowemu, świetnej Radzie miasta Krakowa, czcigodnym członkom komitetu obywatelskiego, świetnym dyrekcyom kas oszczędności miejskiej i powiatowej, świetnej reprezentacyi powiatu krakowskiego i wszystkim gminom tego powiatu, prasie krakowskiej za poparcie moralne, jakiego doznaliśmy od niej, szanownym architektom pp. T. Talowskiemu i J. Niedziałkowskiemu, przemysłowcom, którzy brali udział w budowie nowego gmachu szpitalnego, oraz tym wszystkim, którzy fundowali łóżka pamiątkowe, wieczyste pomniki miłosierdzia. Wszyscy wymienieni raczą przyjąć z głębi serca płynące staropolskie „Bóg zapłać“.

Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Nakładem drukarni L. K. Górski

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa.

Kraków, 15 października.

W sali krakowskiej Rady miejskiej odbyło się w sobotę wieczór Zgromadzenie obywateli miasta Krakowa, zwołane przez Komitet stronnictwa demokratycznego w sprawie wyboru posła do parlamentu w miejsce ś. p. Rottera. Salę zapełniło kilkaset osób, przedstawicieli wszelkich warstw naszego społeczeństwa, grono radców miejskich z wiceprezydentem Chylińskim, kilku posłów, wśród nich, poseł i burmistrz podgórski, p. Maryewski, reprezentanci szkół, sądownictwa, nauczycielstwa i innych zawodów, przedstawiciele kilku grup politycznych.

Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu demokratycznego, rejent Klemensiewicz, oddając hołd pamięci ś. p. Jana Rottera, który w tej właśnie sali nieraz od stołu referenta głosił zasady demokracyi polskiej, równości i niezależności obywatelskiej. On wykazywał wymownie krzywdy, wyrządzane ogółowi przez rządzącą większość, przez władze polityczne i skarbowe. W miejsce tego, niestety tak przedwcześnie zgasłego męża, stronnictwo demokratyczne wybrać miało następcę, a wychodząc z założenia, że ludzie tylko giną a zasady pozostają (brawa), przedstawia zgromadzeniu osobistość, która temi samemi drogami do tego samego zdążać będzie celu, co ś. p. Rotter. Niełatwo przyszło skłonić radcę Tomasza Sołtysika, aby, gdy wybór na niego padnie, przyjął zaszczytny i trudny zarazem mandat posła do Rady państwa. Ostatecznie jednak zgodził się na to i stanie przed wyborcami, ażeby przedstawić swoje poglądy polityczne. Żywemi oklaskami powitany radca Sołtysik wstąpił następnie na trybunę i wygłosił następującą mowę:

Mowa kandydata Tomasza Sołtysika.

Szanowne Zgromadzenie! W życiu politycznem nie brałem dotąd czynnego udziału. Fakt to w chwili obecnej nie bardzo dla mnie korzystny, lecz taić go nie chcę i nie mogę. Jest on bowiem naturalnem następstwem nie lekceważenia praw obywatelskich, ale przekonania, że także na innych polach pracy społecznej można służyć krajowi pożytecznie, jeżeli się wiernie wypełnia obowiązki swego zawodu. To mając przekonanie, polityką zajmowałem się o tyle, o ile nią zajmuje się każdy, kto chce mieć ogólne wyobrażenie o toku spraw państwa; za to z większym zasobem sił mogłem pracować na polu wychowania młodzieży, którego uprawa wdzięczniejszą mi się wydała od zapasów na arenie politycznej. Wszak młodzież to przyszłość narodu!

To przekonanie żywię i dzisiaj. A jeśli mimo to ośmieliłem się stanąć tu z zamiarem ubiegania się o mandat poselski, nie skłoniła mnie do tego ani żądza zaszczytów, ani zarozumiałość ani przypuszczenie, że lepiej od drugich zdołam wywiązać się z obowiązków posła, lecz sprowadziło mnie tu poczucie karności, (Brawo) która jest warunkiem powodzenia każdej pracy tak samo w polityce, jak w innych gałęziach służby publicznej. Stronnictwo demokratyczne, do którego jako szeregowiec należałem i należę, wezwało mnie do kandydowania. Więc powolny jego wezwaniu, musiałem zdobyć się na tę odwagę, mimo głębokiego przeświadczenia, że siły moje nie podołają obowiązkom poselskim w takiej mierze, jakiej i sambym pragnął i wyborcy powinni żądać od swego zastępcy.

Mówię, że zdobyłem się na odwagę. Tak jest Szanowni Panowie! Jeżeli bowiem staranie się o godność poselską, wogóle wymaga odwagi, to ubieganie się o ten zaszczyt w chwili obecnej — wymaga jej daleko więcej. Najpierw dlatego, że jest to mandat po nieodżałowanej pamięci Janie Rotterze, którego zastąpić nie łatwo, a ja z pewnością zastąpić nie zdołam. Powtóre dlatego, że chodzi o wybór do parlamentu, kończącego za dwa lub trzy miesiące swój żywot w obecnym składzie. Wszystkie role są tam już rozdane, wszystkie komisye ustalone, wszystkie sprawy bądźto rozstrzygnięte bądź merytorycznie tak przygotowane, że czekają już tylko formalnego załatwienia; nowa sprawa — prawdopodobnie już żadna — nie będzie poruszona. Kto w takich warunkach udaje się do Wiednia, ten z góry pewny być musi, że przy najlepszych chęciach ani wiedzą ani doświadczeniem nie przyłoży się do większego dzieła w sposób, zadowalający jego wyborców, bo nie zdobędzie się nawet na dokładniejsze zoryentowanie się w sytuacyi, które wogóle wtedy tylko jest możliwe, jeżeli się przez czas dłuższy bezpośrednio obserwuje wszystko na miejscu.

Z tych niezwykłych warunków jasno zdaję sobie sprawę. Gdyby więc wola Szanownych Wyborców powołała mnie do pełnienia obowiązków poselskich, rozumiałbym ją tak, iż powinienem postępować tą samą drogą i w tym samym kierunku, w którym postępował ś. p. Rotter, nieustraszony szermierz idei demokratycznej. (Oklaski).

Wprawdzie „duo si faciunt idem, non est idem“, lecz usilnem staraniem mojem będzie nie tylko nie sprzeniewierzyć się zasadniczym postulatom programu stronnictwa demokratycznego, lecz także wedle sił i możności wszędzie stawać w ich obronie i pozyskiwać im zwolenników. (Brawo). Nie sprostam ja ś. p. Rotterowi ani znajomością stosunków i wytrawnością poglądów ani temperamentem i tą sprężystością, tą niestrudzoną pracowitością, którą wszystkich zadziwiał, lecz brak tych przymiotów starać się będę wynagrodzić równą gotowością do śmiałego i szczerego popierania każdej sprawy, która przyczynić się może do pomyślniejszej naszego kraju i narodu przyszłości. (Brawa). Że zaś poseł demokratyczny w obecnej sytuacyi parlamentarnej nierównie pożyteczniej działać może w Kole Polskiem, niż poza Kołem, przeto nietylko w imię prawdy „w jedności siła“, lecz także przez wzgląd na tę sytuacyę wstąpię do Koła i patrząc na jego pracę „sine ira et studio“, starając się zrozumieć jej pobudki i cele, chętny wezmę udział w każdej akcyi, która według mego przekonania prawdziwe, istotne dobro kraju mieć będzie na celu. (Brawo).

To otwarte wyznanie, iż w razie wyboru stać będę wytrwale na gruncie programu stronnictwa demokratycznego polskiego, które pracuje pod hasłem równości praw dla wszystkich warstw społecznych — to otwarte i szczere wyznanie mogłoby mnie uwolnić od dokładniejszego rozwijania wszystkich punktów tego programu, gdyż wymowniejsi odemnie i lepiej znający stosunki nieraz już rozwijali je w tej izbie.

Ponieważ atoli „in politicis“ zachowywałem dotąd milczenie, więc muszę po kilka słów poświęcić sprawom ważniejszym. Wszystkich omawiać nie podobna; bo jest ich bardzo wiele, a wszystkie tak ściśle związane z najrozmaitszymi kierunkami życia, że trudno nawet żądać dokładnej ich znajomości od tego, który dopiero pierwsze kroki ma stawiać na polu polityki.

Do najważniejszych spraw, czekających rychłego załatwienia, należy reforma ustawy wyborczej.

Stronnictwo demokratyczne, lubo liczbą mandatów niesilne, może jednak przypisać sobie tę zasługę, że dzięki jego zdecydowanej postawie i w kraju i w parlamencie, Koło polskie, uważające zrazu tę reformę za cios śmiertelny dla kraju, zmieniło nareszcie pierwotne swe w obec niej stanowisko, bo zrozumiało, że bez szkody niepodobna już dłużej opierać się naporowi nowych prądów, z życia płynących i z nieprzepartą siłą bijących w starą budowę. (Brawa). Pamiętnej nocy z 5 na 6 marca b. r. po zaciętej walce zapadła w Kole jednomyślna uchwała na korzyść powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Idea demokratyczna odniosła więc w znacznej części zwycięstwo i praktyczne jej urzeczywistnienie nie ulega już chyba wątpliwości.

Co do czwartego przymiotnika, określającego równe prawo głosowania, nie przyszło owej nocy do zgody. Posłowie demokratyczni od żądania równości odstąpić nie mogli, konserwatywni uznać jej nie chcieli; więc niejako w zamian za ustępstwo dla trzech przymiotników postanowiono nie rozstrzygać tej sprawy na owem posiedzeniu. Obie strony pozostały na swoich stanowiskach i — jak wiemy — walka o czwarty przymiotnik trwa dalej, jużto słabnąc, jużto zaogniając się na nowo.

Co do mnie, rozumiem dobrze obawy, które przeciwnikom zasady równości dostarczają zaraz nowej broni do walki. Przyznaję, iż system równego prawa nie odpowiada żądaniu, aby skład parlamentu był o ile możności wiernym obrazem różnic, jakie zachodzą między obywatelami pod względem wykształcenia, własności, zawodów życia, dojrzałości politycznej, poczucia obowiązków społecznych i tych różnych interesów, które wiążą jednostki z państwem to mocniej, to słabiej. Ponieważ atoli wszystkie te względy mogą w pewnej mierze znaleźć wyraz w oznaczeniu okręgów wyborczych, ponieważ ci, co pracą, wiedzą, doświadczeniem, zasługą, poczuciem sprawiedliwości i mądrością stanu wybijają się ponad zwykły poziom, w każdym okręgu wyborczym znajdą życzliwych wyborców, przeto oświadczam się za zasadą równości prawa głosowania. (Brawo). Nie tylko dla tego, iż czyni ona zadość wymaganiom względnej sprawiedliwości, lecz także dla tego, że dziś niema już chyba nikogo, któryby nie pragnął gorąco, aby nareszcie zakończyła się ta nad wyraz bolesna i szkodliwa walka klas, pozbawionych pełnego prawa, która tak głębokie wywołuje wstrząśnienia (brawo); aby społeczeństwo, tak długo nękane, znalazło nareszcie spokój i zabrało się do rozwiązania rozlicznych zagadnień z zakresu kultury i ekonomii, postępu i dobrobytu, których rychłe załatwienie tak bardzo jest pożądane. Korzyści, na tych polach spokojną pracą zdobyte, mogą sowicie wynagrodzić wszystkie rzekome straty, które zasada równego prawa głosowania miałaby sprowadzić. (brawo).

Oprócz tego sporne są zawsze jeszcze w reformie wyborczej trzy kwestye, mające na celu obronę dawnego stanu rzeczy.

Pierwszą z nich jest zasada proporcyonalności głosowania w okręgach wiejskich, polegająca na tem, iż w każdym okręgu wybiera się dwóch posłów, a głosuje się tylko na jednego.

Z różnych form tego systemu, którego pomysł miał wyjść z naszego kraju, przyjęto do projektu rządowego ostatecznie tę, iż pierwszy z owych dwóch posłów musi otrzymać więcej niż połowę (50%), drugi więcej niż czwartą część (25%) oddanych głosów. W przeciwnym razie musi się odbyć wybór powtórny, a gdy i ten nie da pomyślnego, wyniku wtedy następuje wybór ściślejszy. Nadto według uchwały parlamentarnej komisyi wyborczej ma się wybierać równocześnie także dwóch zastępców.

System ten tak trudny byłby do przeprowadzenia, tyle nastręczałby pola do rozmaitych nadużyć, że nie usprawiedliwia go nawet słuszna zresztą obawa majoryzacyi Polaków przez Rusinów, a Rusinów przez Polaków, która miała być powodem zalecenia go rządowi.

Stronnictwo demokratyczne nie mogło nie podzielać tej obawy i również stanąć musiało w obronie polskiego stanu posiadania, ale za drogę właściwszą do tego celu uważało system katastru narodowego na wzór morawskich wyborów do Sejmu, gdzie Niemcy głosują osobno, a Czesi osobno. Skoro bowiem rząd przyznał Polakom 78 mandatów, a Rusinom 28, przeto należało taki przyjąć system wyborczy, któryby w sposób prosty zapewniał jednym i drugim tę liczbę posłów. W takim razie byłby ustalony stan posiadania polski i ruski, ustałyby krwawe nieraz starcia między dwoma bratnimi narodami, a ludność ruska, która dziś podczas wyborów w zwartych szeregach idzie przeciwko ludności polskiej, nie mając pola do walki z narodowością polską, musiałaby obrócić swe siły na walkę stronnictw we własnym obozie; pod wpływem zaś tej walki wyrabiałaby w sobie ducha pojednawczości w stosunkach z ludnością polską. (brawo).

Mimo obrony katastru przechyliło się Koło polskie na stronę proporcyalności, nie chcąc dzielić kraju na część polską i ruską, coby nie odpowiadało ani faktycznemu ani historycznemu stanowi rzerzy. Był to jednak tylko powód pozorny, bo mimo to wykreślono dziewięć wielkich okręgów wyborczych ruskich, w których ludność polską, wynoszącą około 15%, skazano na zagładę polityczną, bo w takich warunkach, musi wśród niej zamrzeć życie polityczne. W zamian za tę ofiarę uwolnili się zwolennicy proporcyalności poniekąd od obawy upadku przy wyborach, bo przy poparciu czynników, od których częstokroć zależy wynik wyborów, mogą sobie zdobyć czwartą część głosów i otrzymać mandaty poselskie. (Brawo).

Drugim środkiem mającym służyć do obrony zagrożonej pozycyi, jest system pluralny, przyznający niektórym wyborcom po dwa lub trzy głosy. System to nader skomplikowany. Dozwala on stukilkudziesięciu rozmaitych form stosownie do ilości i jakości warunków, od których ma zależeć większa liczba głosów. Takich bowiem warunków może być bardzo wiele, np. wiek, małżeństwo, ojcostwo, wykształcenie i rozmaite inne.

Żywa dyskusya, przeprowadzona w komisyi wyborczej, nie doprowadziła do zgodnego rezultatu, jakkolwiek wyświeciła ujemne i dodatnie strony tego systemu, zaprowadzonego w niektórych krajach, np. w Belgii, gdzie każdy wyborca, mający ponad 35 lat życia, a w dodatku żonę i dzieci, ma temsamem 2 głosy.

Nie brak argumentów, które zdają się przemawiać za pluralnością. Jedni n. p. nie mogą tego zrozumieć, aby parobek miał to samo prawo, co jego gospodarz; drudzy twierdzą, że robotnika nie umiejącego ni czytać, ni pisać, nie powinno się stawiać na równi z tymi, którzy zdobyli sobie stopnie akademickie w kraju lub zagranicą; inni znów twierdzą, że mniejszy lub większy wpływ na tok spraw państwa, powinien zostawać w odpowiednim stosunku do mniejszych lub większych usług, oddawanych państwu, a ponieważ te zależą między innemi także od wieku, stanu, wykształcenia i zawodu więc te warunki powinny też wpływać na formę systemu wyborczego. — Stronnictwo demokratyczne uważa równość prawa głosowania za punkt zasadniczy swojego programu, którego w niczem nie zmienia nawet po długich i żywych debatach, świeżo przeprowadzonych w parlamentarnej komisyi wyborczej. (Brawo.) Sądzi bowiem, iż równość wobec prawa, zastrzeżona wszystkim obywatelom zasadniczą ustawą państwa, powinna znaleźć stanowczy wyraz także w ustawie wyborczej. (Brawo.) Gdy zaś system pluralny w każdej z owych stukilkudziesięciu form sprzeciwia się pojęciu równości, czyniąc różnice między wyborcami, przeto musimy występować przeciwko niemu stanowczo (brawo) i bronić projektu rządowego, który każdemu wyborcy jeden głos przyznaje (§ 5). Wprawdzie prezydent ministrów oświadczył że rząd zgodzi się na system pluralności, jeżeli komisya wynajdzie odpowiednią jego formę, w tem jednak oświadczeniu nie widzę kapitulacyi rządu, lecz raczej przekonanie, iż forma odpowiednia, zadowalająca wszystkich, nie da się wynaleźć. (Brawo.)

Praktyczna polityka musi dążyć do tego, aby zasady wyborów były proste, jasne, dla wszystkich zrozumiałe, aby zostawały w logicznym związku z postanowieniami ustawy zasadniczej i zapobiegały nadużyciom: system pluralności nie zaleca się tymi przymiotami, bo nie jest ani prosty, ani jasny, ani zrozumiały. Nie zapobiega też nadużyciom, a co więcej, dążąc do liczebnej równowagi między pojedynczemi grupami wyborców, równocześnie wprowadza różnicę wśród tych, którym równej kwalifikacyi odmówić nie można, i to różnicę na przypadkowych tylko opartą okolicznościach. (Brawo.)

Z tych wszystkich powodów nie możemy go popierać, mimo słuszności, zawartej w słowach „głosy powinno się ważyć, nie liczyć“. Gdyby istniała jakaś komisya, którаby według zasady niewzruszonej sprawiedliwości z nieubłaganą surowością i ścisłością orzekała, ile waży głos każdego z wyborców — w chwili głosowania, możnaby ostatecznie poddać się jej wyrokowi; skoro to niemożebne, skoro pod względem dojrzałości i niezawisłości sądu zawsze zachodziły i zachodzić muszą między wyborcami różnice, ciągłym ulegające zmianom, przeto równości obowiązków względem państwa odpowiadać powinna równość praw nie tylko w teoryi, lecz także w praktyce, w życiu, (brawo) w bezpośredniem wywieraniu wpływu na skład tego ciała, które bierze udział w wykonywaniu prawodawczej władzy państwa. Kto się o mandat obawia, ten powinien co rychlej naprawić błędy dawniejsze i rzetelną pracą zdobyć sobie zaufanie tych, których się obawia! (brawo).

Trzecim, na pozór niewinnym środkiem obrony dawnego stanu rzeczy, jest łączenie gmin w celu głosowania.

Według projektu rządowego (§ 3.) każda gmina, licząca więcej niż 500 mieszkańców jest miejscem głosowania, gminy zaś liczące 500 lub mniej mieszkańców, może władza polityczna łączyć z sąsiedniemi gminami w tym samym okręgu wyborczym, wyznaczając im jedno miejsce, na które udać się muszą wyborcy dla oddania głosów. W komisyi wyborczej Niemcy żądali, aby to postanowienie odnosiło się do gmin, liczących mniej niż 250 mieszkańców; reprezentacya Koła polskiego była natomiast tego zdania, że w naszym kraju nawet te gminy, które liczą 1.500 mieszkańców, powinny być łączone z innemi gminami.

Mimo oporu posłów demokratycznych, poprawka ta została dla Galicyi przyjęta, jest jednak bardzo niesprawiedliwa. Utrudnia bowiem wykonanie prawa wyborczego tym wszystkim wyborcom, którzy z powodu zajęć lub braku środków nie mogą odbywać dalszych podróży; a że w wielu okręgach wyborczych głosowanie odbywać się będzie po dwa i trzy razy, przeto wyborcy chcąc wykonać przyznane im prawo, tyle razy będą narażeni na stratę czasu, na trudy i koszta podróży.

Najlepiejby było, aby każdy wyborca głosował w swojej gminie; gdy zaś względy techniczne na to nie pozwalają, należałoby takie wydać postanowienie, któreby nie narażało wyborców na zbyt wielkie trudy i straty, a co jeszcze ważniejsze — nie naruszało swobody i czystości wyborów. Projekt, zmierzający do łączenia gmin o 1.500 mieszkańcach, nie czyni jednak temu żądaniu zadość. Albowiem w nieuchronnych, a poniekąd nawet potrzebnych walkach wyborczych zawsze mieć będzie górę ta strona, po której znajdą się wyborcy zamożniejsi, mogący bez dotkliwej szkody dla swych interesów odbywać dalekie podróże po złych drogach krajowych. Oprócz tego zaś przy takiem agglomerowaniu różnych gmin inicyatywa jednostek w granicach prawem dozwolonych będzie bardzo utrudniona, natomiast powiększy się wpływ władzy może nie bez szkody dla wolnej woli wyborców, gdyż przy chwilowem zetknięciu się ludzi z kilku gmin, mniej sobie znanych lub niedość życzliwych, może zachodzić potrzeba utrzymywania porządku przy pomocy policyi lub żandarmeryi, a jak się to pod wpływem wyborczego podniecenia kończy, tego w niedalekiej przeszłości dosyć mamy odstraszających przykładów. Te smutne doświadczenia powinnyby nam być nauką i usprawiedliwić żądanie takiej ustawy, którаby nie ograniczając dozwolonej agitacyi wyborczej zapobiegała możliwej kolizyi z władzami, ażeby wykonywanie prawa obywatelskiego nie narażało spokojnych ludzi na niebezpieczeństwa.

Wielka w tym względzie ostrożność i roztropność tem bardziej byłaby pożądana, gdyby się zaprowadziło przymus głosowania, który powiększając liczbę wyborców, gromadzących się na jednem miejscu pod groźbą kar wysokich, powiększyłby tem samem ruch wyborczy i zaostrzył nieuniknione starcia.

Przymus wyborczy jako środek negatywny mnie osobiście nie bardzo się podoba. Wolałbym, aby każdy wyborca spieszył do urny z poczucia obowiązku obywatelskiego, z świadomości prawa i z przekonania, że pośrednio wywiera pewien wpływ na sprawy publiczne, niż żeby spełniał prawo obywatelskie z obawy przed karą (brawo). Dla tego wyżej cenię każdy środek pozytywny, budzący zrozumienie praw i obowiązków obywatelskich, wzmacniający świadomość wspólności interesów wszystkich obywateli i poczucie jedności narodowej. Takie bowiem środki prędzej i pewniej wyrobią u ogółu przekonanie o potrzebie głosowania, niż przymus wyborczy, który radość z wywalczonej zdobyczy zamąca groźbą dotkliwej kary. Zresztą przymus ten nie może być wykonywany bezwzględnie, lecz musi z góry ustanowić konieczne wyjątki. Przez to zaś będzie źródłem przeróżnych kłopotów, szykan i wybiegów, które przy pierwszej zaraz próbie obudzą niechęć do nowej ustawy wyborczej, tak długo niecierpliwie wyczekiwanej, a tak uciążliwej!

Wogóle w debatach nad projektem ustawy nie brakło usiłowań ograniczenia tych postanowień, które rząd sam — nie wchodzę w to, czy pod presyą stosunków czy z wolnej woli — uznał za pożądane. Zaledwie jeden pomysł stłumiono, wnet pojawiały się nowe.

Do takich pomysłów należy też określenie czasu osiadłości jako warunku do wykonywania czynnego prawa wyboru. Projekt rządowy postanawia jednoroczną osiadłość; w rozprawach oświadczono się za trzyletnią, a nawet za pięcioletnią i tylko energiczna opozycya posłów postępowych ocaliła projekt rządowy. Tak się to w polityce zmieniają role!

Jaki los spotka reformę ustawy wyborczej w Izbie, to trudno przewidzieć, bo obok uchwał komisyi pojawią się tam także wnioski mniejszości. Dla nas jednak jeszcze jedna rzecz bardzo wielką ma wagę.

Większość Koła polskiego oświadczyła się za powszechnem prawem głosowania, ale pod warunkiem rozszerzenia autonomii kraju. Jest to owo sławne iunctim, które miało zdyskredytować demokratów w opinii publicznej.

Posłowie demokratyczni nie bez powodu widzieli w tym warunku jeden z pomysłów, mających na celu pogrzebanie zasady powszechnego głosowania. Dlatego oświadczyli, że bezwarunkowo uznają potrzebę rozszerzenia autonomii kraju — lecz nie mogą jej uważać za warunek reformy ustawy wyborczej. Nie byli więc bynajmniej przeciwni rozszerzeniu autonomii, lecz sprzeciwiali się tylko sprzęganiu tych dwóch spraw ze sobą, aby trudności, połączone z przeprowadzeniem jednej, nie udaremniły przeprowadzenia drugiej (brawo).

Staranie się o rozszerzenie kompetencyi Sejmu należy od początku do zasadniczych postulatów programu demokratycznego i należeć musi, gdyż w obecnym stanie rzeczy ustawodawstwo krajowe bywa często krępowane centralistycznymi zapędami. Ilekroć np. do ustawy krajowej na polu kultury jako niezbędna część organicznej całości wejdzie postanowienie z zakresu prawa cywilnego lub karnego, władze centralne odmawiają Sejmowi kompetencyi do uchwalania odpowiednich postanowień, rzekomo dla tego, że według ustawy zasadniczej (§ 11) prawodawstwo cywilne i karne należy do Rady państwa. To też znany wniosek posła Starzyńskiego nie sprzeciwiał się dążeniom demokratów, a i rząd przez usta prezydenta gabinetu uznał potrzebę dokładnego określenia kompetencyi Sejmu i Rady państwa. Wszelako jak rząd nie godził się na łączenie tej sprawy z reformą wyborczą, tak samo nie godzi się na nie stronnictwo nasze, które stoi na stanowisku zasadniczem i oświadcza, że z rozszerzeniem kompetencyi władz krajowych musi iść w parze rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu w duchu powszechnego głosowania (Brawo). Uznaje więc iunctim, ale iunctim między rozszerzeniem autonomii a zmianą ordynacyi wyborczej do Sejmu (brawo).

Dopóki bowiem Sejm nie będzie obrazem całego narodu, wszystkich warstw społecznych, dopóty rozszerzenie praw jego napełniać będzie obawą, iż może obrócić się na korzyść pewnych tylko sfer, ze szkodą dla innych, dopóty nie ustaną ani skargi na przywileje ani te starcia, które tak utrudniają pracę Sejmu. Że

taka obawa istnieje w szerokich kołach społeczeństwa, za to nie spada odpowiedzialność na stronnictwo demokratyczne polskie (brawo).

Reforma ustawy wyborczej musi być załatwiona w sesyi bieżącej. To już chyba nie podlega wątpliwości, bo rząd się nie cofnie: „es gibt kein zurück“ — powiedział prezydent ministrów 12 września b. r. Rozumieją to dobrze wszyscy nieprzejednani jej przeciwnicy, więc co chwila któryś usuwa się z komisyi, nie chcąc przykładać ręki do wielkiego dzieła, a nie mogąc już opierać mu się skutecznie; dzieło zaś posuwa się naprzód mocą tej siły żywotnej, którą w sobie zawiera, choć w ostatnich dniach znów zawisło nad niem groźne niebezpieczeństwo.

Poseł krakowski z obecnych wyborów nie może już mieć wpływu na zasady reformy wyborczej, bo przed jego przybyciem do parlamentu będą one merytorycznie załatwione; może on tylko w pełnej Izbie przez głosowanie dać wyraz swym zapatrywaniom na sprawę wyborczą. Wszelako nie ulega wątpliwości, że posłowie postępowi będą musieli połknąć jeszcze niejedną pigułkę reakcyjną. Właśnie też dlatego omówiłem tę sprawę szerzej, abyście Panowie wiedzieli, w imię jakich haseł i zasad przystąpi do głosowania to stronnictwo, z którem razem pójdę w parlamencie, jeżeli zostanę wybrany. (Brawa).

Z innych spraw ważnych powinnaby być załatwiona jeszcze w obecnym parlamencie sprawa upaństwowienia kolei północnej. O ile słychać, Koło polskie pilnuje jej bardzo. I dobrze robi, albowiem na prezydyum Koła polskiego — o ile słyszałem — ciąży w tym wypadku odpowiedzialność tem większa, iż dało się wywieść w pole gabinetowi Körbera, który miał przyrzec na piśmie, że do r. 1905 sprawa będzie pomyślnie załatwiona, lecz prosił o zachowanie tego przyrzeczenia w tajemnicy. Uśpił tym pomysłem czujność Koła, mimo presyi posłów demokratycznych i tajemnica nareszcie przestała być tajemnicą, a kolej pozostała własnością prywatną. Podobnie postępował niegdyś Filip macedoński z Ateńczykami. Ilekroć im coś obiecał, zawsze prosił o tajemnicę i zawsze obietnicy nie dotrzymał. (Wesołość). Obecnie rząd, zgodnie z interesami naszego kraju, postawił tę sprawę na porządku dziennym, więc chodzi tylko o przyspieszenie ostatecznego jej załatwienia. Są atoli jeszcze różnice zdań co do wysokości renty i niemieckiego stanu posiadania, które mogą załatwienie tej sprawy znowu na czas jakiś odroczyć.

Smutniej przedstawia się sprawa budowy kanałów wodnych. Ustawodawczo stoi ona doskonale: mamy ustawę, która nakazuje rozpocząć budowę w r. 1904, mamy potrzebne na ten cel kredyty, ale nie mamy rządu, któryby chciał ustawę tę wykonać, a ministerstwo Gautscha zajęło wobec niej stanowisko wprost niezrozumiałe, bo zdradzające wyraźną chęć niewykonania jej.

Rząd obecny rusza się i niby to przystępuje do budowy tej ważnej drogi wodnej, ale kraj nasz stracił już podobno wiarę w szczerość jego intencyi. Przez wzgląd atoli na doniosłość tej sprawy i na stadyum jej przygotowania — należałoby z całym naciskiem domagać się wykonania ustawy. Obowiązek ten spada przedewszystkiem na posłów krakowskich.

Albowiem środkowa i wschodnia część naszego kraju zdaje się obojętnie patrzeć na losy kanału, łączącego Wiedeń z Krakowem. Słychać nawet zdanie, że kraj żadnego niema interesu w budowie kosztownego kanału, że pożyteczniej możnaby użyć tych funduszów na regulacyę rzek w całym kraju.

Et hoc faciendum et illud non omittendum. Regulacya rzek unormowana jest osobną ustawą, osobne ma kredyty i odrębną stanowi akcyę, której reprezentacya nasza pilnować musi, bo jest ona sprawą pierwszorzędnej wagi dla naszego kraju. Lecz dla ziemi krakowskiej, a tem samem dla całego kraju nie mniejszą ma wagę budowa kanału, łączącego Dunaj, Odrę i Wisłę.

Wśród spraw skarbowych na pierwsze miejsce wysuwa się sanacya finansów krajowych nie tylko Galicyi, której udało się w zeszłym roku uzyskać korzystne załatwienie kwestyi propinacyjnej, lecz wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Kraje nie mogą podołać rosnącym wydatkom, które pokrywać muszą przeważnie własnymi dochodami. Że zaś głównem źródłem tych dochodów własnych są dodatki do podatków państwowych, przeto ludność ugina się pod ciężarem rozmaitych danin pieniężnych na rzecz państwa, kraju, powiatu i gminy. — Udział krajów w dochodach państwa z podatków bezpośrednich i pośrednich jest stosunkowo bardzo mały, jakkolwiek samo wykonywanie poruczonego zakresu działania naraża gminy na wielkie wydatki. Słuszną więc jest rzeczą, aby państwo w wydatniejszy sposób zasilało fundusze krajowe i dało ciałom samorządnym możność pokrywania własnych potrzeb bez ucisku ludności. Sprawa ta wejdzie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości na porządek obrad parlamentu, gdyż obecny minister skarbu zapowiedział ją w swych wywodach finansowych.

Reformę podatku domowego (tak czynszowego jak i klasowego) zapowiedział rząd na jesień zeszłego roku (1905), lecz obietnicy nie dotrzymał. Rzeczą więc posłów będzie domagać się przyspieszenia tej reformy, mającej na celu sprawiedliwszy rozkład podatku domowo czynszowego. Dla Krakowa stała się ta rzecz na razie mniej aktualną, dzięki zeszłorocznej noweli do ustawy, którą tak szczęśliwie przedstawił poseł Doboszyński.

Nie wiele to jednak przyczyni się do zmniejszenia ciężarów, ponoszonych przez właścicieli domów, a tem samem nie wpłynie także na zniżenie czynszów, które do potwornych doszły już rozmiarów.

Ale czy tylko o drożyznę mieszkań chodzi? Wszak drożyzna najniezbędniejszych artykułów życia ciąży jak zmora nad całym krajem. Zewsząd podnoszą się skargi coraz głośniejsze, a w zupełności usprawiedliwione. Czyż na to niema sposobu? Czyż ludność nie ma prawa domagać się zaradzenia tej klęsce, albo przynajmniej złagodzenia jej? Domaga się, ale cóż się dzieje? Słyszy się o debatach w Radzie miasta i w ankietach, czyta się artykuły w dziennikach, ale nie widzi się żadnej energiczniejszej akcyi ze strony czynników, powołanych do czuwania nad dolą ludności. Nie widzi się jej przedewszystkiem u rządu, który w słusznym interesie państwa gorliwie spełnia obowiązek wybierania podatków, ale nie poczuwa się do obowiązku regulowania stosunków drożyźnianych. Opinia publiczna domaga się rozmaitych ulg pod względem aprowizacyi miast; domaga się zniesienia akcyzy, domaga się otwarcia granicy; na wszystko jedną otrzymuje odpowiedź: „to się stać nie może“. Czy taką odpowiedzią może zadowolić się ludność, płacąca podatki rządowe, krajowe, powiatowe i gminne? Czyż można się dziwić, że na takiem podłożu szerzy się niezadowolenie, ogarniające już wszystkie sfery ludności?

Mojem zdaniem sprawa, tak ważna i poważna, tak głęboko odczuwana przez najszersze warstwy, powinna zająć uwagę miarodajnych czynników, powinna choćby dla odmiany stanąć raz na porządku dziennym obrad parlamentarnych obok ciężarów, sprowadzanych potrzebami państwa, które coraz nowe przybierają postaci. Inaczej przy najlepszych chęciach musi się wyczerpać siła podatkowa ludności i może kiedyś braknie pieniędzy na zdobycze nowoczesnej kultury, np. na polu wojskowości.

Ciężar drożyzny gniecie najbardziej nas, urzędników, gdyż do stałych a skromnych płac ograniczeni, nie mamy na kim wykonać odwetu. Inni obywatele, płacąc więcej za artykuły, które muszą kupować, żądają więcej za artykuły, które sami produkują; dla nas regulacya płac powtarza się co dwadzieścia lub trzydzieści lat, a w ciągu tego czasu każdy artykuł kilka razy podnosi się w cenie. To też istotna a trwała poprawa bytu urzędników powinna być celem usilnych starań i zabiegów każdego posła bez wyjątku, czy to chodzi o podwyższenie dodatków aktywalnych, czy o dodatek drożyźniany, czy o budowę domów, czy o zmniejszenie lat służby, czy o tę nieszczęsną kwestyę t. zw. „oddłużenia“. (Brawo).

Interesami miasta Krakowa szczególnie opiekować się pragnę: wszystko, co się przyczynić może do podniesienia tego grodu, znajdzie we mnie chętnego i gorliwego orędownika (brawo). Między innemi należy tu zniesienie rewersów demolacyjnych, które mimo tylu starań i obietnic jeszcze istnieją jako ciężkie pęta swobodnego rozwoju naszego miasta i gmin sąsiednich. Sprawa regulacyi Rudawy także zasługuje jeszcze na baczną uwagę. Sprawa to bowiem osobliwego rodzaju: już, już ma być na ukończeniu, a przecież prawie nie jest zaczęta. Wszystko, czego do regulacyi potrzeba, jest przygotowane: i plany i kosztorysy i fundusze, a Rudawa wartkimi nurtami płynie spokojnie w dawnem korycie. Złe języki mówią, że wszystkie te przygotowania ugrzęzły gdzieś nad Pełtwią. Nie wiem, ale to słyszałem, że już nawet w ministerstwie dziwią się, dlaczego tak ważna dla mieszkańców naszego miasta sprawa nie przychodzi wreszcie do Wiednia. Więc wydobyć ją z mętów zapomnienia będzie także obowiązkiem posła krakowskiego.

Na tem miejscu chciałbym też poświęcić kilka słów sprawie rękodzielnictwa, które w kraju naszym tak ciężką toczy walkę z produkcyą fabryczną. Z początku zdawało się, że upadnie pod naporem masowo produkującego kapitału; obawy te jednak po wielu, wielu latach walki nie ziściły się. Co więcej doświadczenie wykazało, że rękodzielnictwo może stawić czoło produkcyi fabrycznej, jeżeli korzystać będzie z tych środków, którymi przemysł nowożytny zapewnia sobie rozwój, korzystając z postępów zawodowej nauki i organizacyi społecznej. Obowiązkiem więc rządu jest troska o podniesienie rękodzielnictwa przez organizacę nauki zawodowej i popieranie assocyacyi zawodowej, która skupiając drobne ogniska rękodzieł, zbliża je pod względem sprawności i siły do organizacyi fabrycznej bez uszczerbku dla wyższości pracy ręcznej.

U nas dużo jest jeszcze pod tym względem do zrobienia. W Krakowie — oprócz uzupełniających kursów przemysłowych i kursu artystycznego dla malarzy dekoracyjnych — niema zorganizowanej nauki dla sfer rękodzielniczych, a idea assocyacyi zawodowej dopiero w ostatnich czasach kiełkować zaczęła, dzięki energii instruktora przemysłowego. Nie lepiej jest gdzieindziej. Walka z obcą produkcyą fabryczną trwa dalej. Pracując nad uprzemysłowieniem kraju, nie powinniśmy więc zaniedbywać rękodzielnictwa, które tak pięknemi tradycyami związane jest z narodem (brawo).

Zdaje mi się, że sprawą tą czas już zająć się gorliwie tak tu w mieście, jako też w kraju i w Wiedniu. Bo że niewiele robi się na tem polu, to nie ulega wątpliwości. A przecie podniesienie intellektualnego, moralnego i materyalnego poziomu rękodzielników; wykształcenie stanu rzemieślniczego, fachowo uzdolnionego, finansowo silnego, a ożywionego poczuciem swej godności i społecznego znaczenia — jest dla naszego kraju sprawą pierwszorzędnej wagi. (Brawo).

Jeszcze słów parę o szkołach. Potrzeby naszego kraju w zakresie szkolnictwa wogóle, a szkół średnich w szczególności, znam dosyć dobrze; a że to pole pracy jest mi najmilsze, więc chętnie popierać będę każdą akcyę, która poprawę obecnych stosunków mieć będzie na celu. Nie należę wprawdzie do liczby tych, którzy w czambuł potępiają dzisiejsze szkoły i pragnęliby zmienić je z gruntu według własnych pomysłów, lecz nie przeczę też, że nie stoją one jeszcze na wyżynie doskonałości pod każdym względem, że nie spełniają swego zadania tak, jakby je spełnić mogła szkoła idealna, mająca najlepszy budynek, najlepsze urządzenie wewnętrzne, najbogatsze zbiory środków naukowych, najlepszy plan nauk, najlepsze podręczniki, najlepszych nauczycieli.

We wszystkich tych kierunkach dużo jest jeszcze do zrobienia. Ale kto bez uprzedzenia porówna szkoły dzisiejsze z dawnemi, ten przyzna, że mimo braków, wad i niedomagań okazują pod każdym z wymienionych względów, postęp stateczny i na polu nauki wydają plony w ogóle zadowalające, chociaż umysłową wytrzymałość i sprawność gorliwszej młodzieży na twardą narażają próbę z powodu nadmiernej ilości materyału naukowego. Zachodzi atoli jedna przeszkoda, utrudniająca prawidłowy ich rozwój w wysokim stopniu.

Przeszkodą tą jest t. zw. przepełnienie, które z roku na rok coraz większe przybiera rozmiary. Zakłady, liczące po 14, 15, 16 i więcej klas, klasy, liczące po 50, 60 i więcej uczniów są w naszym kraju zjawiskiem powszednim. Jak szybko rośnie liczba uczniów, poznać można z tego, że w ostatnich latach 25 potroiła się, bo z 10.000 doszła do 32.000! Ten pęd za wiedzą jest niewątpliwie objawem pocieszającym; że jednak w klasach przepełnionych rezultaty nauki nie mogą zostawać w odpowiednim stosunku do pracy nauczycieli, nad wyraz mozolnej, na to nie potrzeba dowodu. Gorzej atoli ma się rzecz z wychowawczym wpływem szkoły.

Dziś nikt chyba już nie wątpi, że szkoła ma nie tylko uczyć czyli rozmaitemi wiadomościami kształcić rozum i rozwijać wyobraźnię, lecz także — co nierównie ważniejsze — wychowywać, a więc uszlachetniać serca wychowanków, wpajać im zasady etyczne i wyrabiać ich wolę tak, żeby nie pod wpływem zewnętrznego przymusu, lecz z przekonania, z wewnętrznej potrzeby, z poczucia sprawiedliwości i miłości bliźniego dążyli do tego, co dobre, piękne, szlachetne, uczciwe, a unikali tego, co złe, brzydkie, podłe, przewrotne. (Brawa). Środków dodatnich i ujemnych, które do tego celu prowadzą, ma szkoła podostatkiem, lecz z powodu przepełnienia klas nie może posługiwać się nimi wytrwale z uwzględnieniem indywidualności wychowanków. To też ze wzrostem liczby uczniów idzie w parze zmniejszanie się wychowawczego wpływu szkoły; a że i społeczeństwo nie wiele troszczy się o młodsze pokolenie i woli rozprawiać o systemach nauki, niż otoczyć dzieci życzliwą, rozumną opieką w domu i poza domem, przeto zdarzają się wśród młodzieży przykłady rażących wybryków, które doprawdy napełniają słuszną obawą o jej przyszłość.

Na to nie poradzi sama zmiana programu nauk. Można domagać się, aby szkoła łączyła w organiczną całość harmonijny rozwój umysłowych i fizycznych sił młodzieży; można też żądać, aby ustrojem nauki i sposobem jej udzielania zbliżała się do życia, które ją otacza; aby w wyborze środków pedagogicznych liczyła się nietylko z narodowemi cnotami i wadami młodzieży, lecz także z dzisiejszym jej światem myśli, poglądów i pragnień — bo one są inne, niż były dawniej — (brawo) ale to wszystko bez zaradzenia przepełnienie nie stworzy lepszych stosunków. Przepełnieniu zaś może tylko zaradzić tworzenie nowych zakładów. To się też dzieje i wielką w tym względzie zasługę położył w ostatnich latach nasz poseł Petelenz.

Od zaprowadzenia nauki w języku polskim do chwili obecnej przybyło szkół średnich 40. Lecz mimo to liczba zakładów nie zostaje w odpowiednim stosunku do obszaru i zaludnienia kraju, a stopniowy jej wzrost — choć bardzo szybki — nie odpowiada równoczesnemu wzrostowi liczby uczniów. To też w liczbie 60 zakładów średnich, które dziś mamy, jest tylko jeden, w którym liczba uczniów nie przekracza maksymalnej granicy 320 w gimnazyach, 280 w szkołach realnych. W innych przekracza ją o 200—600.

Obok dawnego typu szkół średnich należałoby też tworzyć równorzędne szkoły fachowe. Nie mają one u nas zbyt korzystnych warunków rozwoju, lecz mogłyby pewną liczbę uczniów odwieść od gimnazyów, które szczególniejszymi cieszą się u społeczeństwa względami, choć się na nie wszędzie narzeka.

Jest to doprawdy ciekawe zjawisko. W szkołach realnych niedawno zorganizowanych według wymagań współczesnych, liczba uczniów albo maleje z roku na rok albo powiększa się nieznacznie, a w starych, okrzyczanych gimnazyach rośnie i rośnie bez ustanku.

Należałoby też dążyć do zrównania szkół realnych z gimnazyami pod względem uprawnień, aby usunąć tę anomalię, iż uczniów szkół realnych nie przyjmuje się do akademii rolniczej w charakterze uczniów zwyczajnych, jakkolwiek lepiej są do tych studyów przygotowani niż gimnazyaliści (brawo).

Należałoby w szkołach realnych otworzyć kurs nauki języka łacińskiego i greckiego dla tych abituryentów, którzy pragną składać uzupełniający egzamin dojrzałości.

O wielu, wielu innych rzeczach, mogących wpłynąć na poprawę obecnych stosunków szkolnych, możnaby jeszcze rozprawiać, gdyby chodziło o wszechstronne rozpatrzenie potrzeb i warunków edukacyi publicznej w naszym kraju. Ale i mnieby tchu nie stało i Panom cierpliwości. Panowie! Omówiłem szeroko nawet takie sprawy, których w gasnącej Radzie państwa ani przeprowadzić, ani poruszyć nie będzie czasu. Uczyniłem to z umysłu. Stając bowiem po raz pierwszy na arenie politycznej, poczytywałem sobie za obowiązek dać się poznać z poglądów, które we mnie życie wyrobiło. Przeróżne są jeszcze kwestye, i nagłe i ważne, których dotykać nie chciałem. Za to więcej słów poświęciłem tej, którą w chwili obecnej uważam za najważniejszą i najnaglejszą, t. j. reformie ustawy wyborczej. Urzeczywistnienie bowiem wielu postulatów, wchodzących w zakres polityki ekonomicznej, socyalnej i narodowej, zależy w znacznej mierze od tego, aby w parlamencie znaleźli się niezawiśli przedstawiciele ludu włościańskiego i robotniczego. W tem dopuszczeniu ich do udziału w wykonywaniu ustawodawczej władzy państwa, upatruję ważny krok naprzód na drodze, wiodącej do odrodzenia narodu.

Kończąc, proszę o jedno — o wiarę, że w nowej pracy, której na czas niedługi podjąć się pragnę, nie braknie mi gorliwości ani wytrwałości. Jeśliby zaś Szanowni Panowie nie uważali za stosowne odrywać mnie od obecnych zajęć — bez żalu i urazy wychowywać będę dalej dzieci Wasze, aby zajmując kiedyś po nas miejsca, były od nas szczęśliwsze i lepiej służyły Ojczyźnie. (Długotrwałe oklaski i brawa).

Gdy uciszyły się oklaski udzielił przewodniczący głosu posłowi do Rady państwa d-rowi Doboszyńskiemu, który imieniem Komitetu demokratycznego przedstawić miał **kwestyę autonomii krajowej wobec reformy wyborczej.**

Autonomia i reforma wyborcza.

(*Mowa posła Doboszyńskiego*).

Szanowni Panowie!

Z upoważnienia komitetu przedwyborczego, mam zaszczyt przedłożyć Szanownym Panom wniosek na uchwalenie rezolucyi w dwóch toczących się obecnie w Wiedniu sprawach, będących zarazem przedmiotem dyskusyi publicznej w kraju, mianowicie: w kwestyi powszechnego głosowania oraz rozszerzenia autonomii kraju.

Panowie! Sprawiedliwe i wielkie prawo powszechnego i równego głosowania dobiło się nareszcie uznania. Nie pomogły sojusze partyi wstecznych i ciemnych, nie pomogły najzręczniejsze ataki, nie pomogły nadużycia haseł narodowych i wspomnień historycznych, — przywileje wyborcze runęły i prawa ludu święcą tryumf.

Co do naszego kraju niech będzie wolno podkreślić tu zasługę krakowskiego Towarzystwa demokratycznego polskiego, które odezwą z 30 grudnia r. z. zainicyowało szeroką w kraju akcyę za reformą wyborczą na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Na czele tej akcyi stanęli wybitni posłowie do Stronnictwa demokratycznego polskiego należący i gorąco poparła ją wolnomyślna prasa nasza. Ruch polityczny w kraju za reformą wyborczą przybrał odtąd taką siłę, że mu większość konserwatywna Koła polskiego dłużej czoła stawić nie śmiała, i pamiętnego dnia 5 marca b. r. po zaciętej walce kapitulowała.

Walka o równe prawo głosowania nie zakończyła się jeszcze przez uchwałę komisyi wyborczej i przeniesie się do plenum Izby, ewentualnie odżyć może w Izbie wyższej, i dlatego uważaliśmy za potrzebne, żebyśmy Panowie w tej kwestyi przekonania nasze zamanifestowali.

W swojem jasnem i pięknem przemówieniu omówił p. Kandydat także sprawę autonomii krajowej i jej stosunek do reformy wyborczej tak do Rady państwa, jak i do Sejmu. Identyfikując się z poglądem Jego w tej sprawie, pozwalam sobie przecież rozwinąć ją jeszcze ze stanowiska Stronnictwa naszego dla uzasadnienia rezolucyi, którą przedkładam.

Autonomia kraju jest sprawą narodową, a jej zdobycie jest wytycznym punktem programu Stronnictwa demokratycznego polskiego. Konserwatyści trzymali ten sztandar, jak długo byli w opozycyi, gdy jednak doszli do możnego wpływu w Wiedniu i do najwyższych stanowisk w państwie, zapomnieli o tym postulacie narodowym, a raczej wiedzieć o nim nie chcieli. Ruszyć tę sprawę z miejsca usiłowali posłowie demokratyczni, ś. p. Romanowicz, posłowie: Rutowski i Głąbiński przez Sejm, my w Wiedniu przez mój wniosek w Kole polskiem postawiony. Ułożyliśmy program minimalnych na teraz żądań naszych, windykując dla Sejmu całe ustawodawstwo szkolne, od szkół najniższych do najwyższych, sprawy organizacyi władz administracyjnych w kraju i ich języka, sprawy finansów krajowych, żądaliśmy dla spraw gospodarstwa krajowego pełnej kompetencyi Sejmu, wreszcie żądaliśmy odpowiedzialności Namiestnika przed Sejmem.

Tym ponawiającym się wnioskom demokratycznym sprawiali konserwatyści za każdym razem paradny pogrzeb, pogrzeb pierwszej klasy, odsyłając te wnioski do komisyi, z których one już nigdy na światło dzienne nie wyszły.

Dopiero gdy konserwatyści do śmiertelnej dla siebie walki przeciw powszechnemu i równemu prawu głosowaniu stanąć musieli — dopiero „morituri“, jak to jeden z nich wyraził się do cesarza, wyciągnęli z pod korca postulat rozszerzenia autonomii, jako dobrą broń i środek skuteczny na utrącenie znienawidzonej reformy, ewentualnie w celu wzmocnienia w kraju swojego dominującego stanowiska, gdyby je w państwie utracić musieli.

Posłowie demokratyczni wszystkich odcieni, którzy na wielkiem posiedzeniu Koła polskiego w dniu 5 marca b. r. w sprawie powszechnego głosowania solidarnie wystąpili i okazaną tem siłą obóz konserwatywny do poddania się w tej sprawie zmusili, rozeszli się jednak w kwestyach dalszych, jak w kwestyi pluralności, proporcyonalności i w kwestyi autonomicznej.

Posłowie na lewem skrzydle, ci co się rydwanu konserwatywnego nie czepiają i na zdanie namiestnika nie oglądają, ale jako niezawisła partya wolnomyślna swą polityczną samodzielność utrzymać umieją, a jeżeli się z kim łączą, to z partyami na gruncie demokratycznym stojącemi, ci posłowie wytoczyli w Kole polskiem sprawę autonomii w jej całości. Z wyzwoleniem kraju od rządu i parlamentu centralistycznego musi bowiem iść w parze wyzwolenie ludu z pod możnowładztwa galicyjskiego, a więc z rozszerzeniem praw Sejmu krajowego nierozerwalnie łączy się rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu. Sama odpowiedzialność rządu krajowego przed Sejmem i zastrzeżenie Sejmowi ustawodawstwa o organizacyi władz politycznych nie może przecież wystarczyć ludowi, jeżeli ten Sejm nadal reprezentacyą klasową pozostanie.

Ci, co dzisiaj są w kraju u steru, czy to w rządzie, czy w Sejmie, doszli do tego przez ścieśnienie praw ludu. Przywileje wyborcze i rządy stanowe, polityka ultrakonserwatywna i koteryjna, odstręczyły lud od Sejmu i niestety zwróciły go ku Radzie państwa, gdzie lud spodziewa się większego zrozumienia dla swych dążeń społecznych i dla swoich potrzeb dla praw wolnościowych i dla idei postępowych, gdyż w tym parlamencie już dzisiaj część posłów wychodziła, a odtąd cały ogół posłów wychodzić będzie z rdzenia ludowego, na podstawie programów nie w interesie jednego stanu układanych.

Te wyraźne sympatye ludu dla parlamentu wiedeńskiego a uprzedzenie do Sejmu lwowskiego, to smutny wynik rządów konserwatywnych. Z tak wytworzonym stanem rzeczy polityk liczyć się musi, tymczasem nasi mężowie stanu, a tylko konserwatystom wolno u nas tak się mianować, zamykali oczy na to niebezpieczeństwo polityczne i z deklamacyami na nutę narodową — miejsca w Sejmie oraz rząd i całą władzę w kraju dla siebie samych zatrzymywali.

Pod naporem nowych idei obiecują wprawdzie poczynić na przyszłej sesyi sejmowej pewne koncesye dla ludu, ale czy w ostatniej chwili nie przeszkodzi temu fanatyzm konserwatywny? Jak to w Sejmie z reformą wyborczą idzie, o tem coś z przeszłości wiemy. Ilu to lat potrzeba było, ażeby Kraków czwartego a Lwów piątego i szóstego posła dostał, a i to jeszcze okupione być musiało tym głosem wirylnym, który obecnie hr. Tarnowski piastuje. Jeżeli na przyszłej sesyi sejmowej coś rzeczywiście z sutego stołu konserwatywnego dla ludu spadnie, to będzie to jakaś na wadze aptekarskiej odważona chudzizna, tak odważona, żeby panowanie konserwatywne na tem nie ucierpiało.

W najprostszy sposób reforma wyborcza do Sejmu załatwiona nie będzie. A byłby jeden bardzo prosty i bardzo łatwy sposób: oto zaadaptować dla Sejmu przyszłą ordynacyę wyborczą do Rady państwa co do wyboru reprezentacyi galicyjskiej. Konserwatystom powinienby ten projekt dogadzać, bo ta część przyszłej ordynacyi wyborczej do Rady państwa, która się do Galicyi odnosi, jest ich przecież dziełem, jest pomysłem namiestnika Potockiego, akceptowanym przez ministra Dzieduszyckiego, przez prezesów Koła Abrahamowicza i Bobrzyńskiego. Ile się tylko dało rozcieńczyć i osłabić powszechność i równość prawa głosowania, ile paliatyw dla ochrony konserwatystów wprowadzić można było, to już wszystko zrobione i wprowadzone zostało. Otóż do tak wybieranych 106 posłów dodać 12 wirylistów to odliczywszy 44 posłów z kuryi wielkiej własności otrzymamy teraźniejszą liczbę członków Sejmu. W ten sposób stworzonaby była owa przez konserwatystów progagowana i zresztą potrzebna jednolitość i jedność reprezentacyi parlamentarnej z sejmową. Na tej drodze odżyłby pierwotny autonomiczny stan rzeczy, gdy reprezentacya wiedeńska delegacyą sejmową była.

Mimo wszystkich wad swoich, które wytknął i bardzo trafnie p. Kandydat, jest uchwalić się mająca reforma wyborcza do Rady państwa w porównaniu z dzisiejszą ustawą tak wielkim postępem, a w porównaniu z ustawą wyborczą do Sejmu taką ewolucyą polityczną w kierunku praw ludowych, że jej adaptacyę dla Sejmu powitałby kraj, powitałby lud z największem zadowoleniem.

Ale zadowolenie i uspokojenie kraju w tej najżywotniejszej kwestyi nie jest i nie będzie celem egoistycznej, klasowej polityki konserwatywnej.

Panowie! Zebrawszy się tutaj, ażeby nad polityką państwa i kraju naszego radzić, mamy prawo i obowiązek w tej najaktualniejszej sprawie, jaką jest reforma wyborcza, wypowiedzieć się, — mamy do tego obowiązek tem większy, że tradycya Krakowa żąda tego, iżby stąd myśli polityczne na kraj i w naród wychodziły.

Otóż niech wyjdzie stąd głos przestrogi dla konserwatystów, żeby struny nie przeciągali, żeby ludowi zwrócili prawa jego, żeby dzisiejszym rządom stanowym koniec zrobili, nie czekając aż to kto inny uczyni. Ludność tak miejska, jak wiejska chce wyjść z nieproszonej opieki, chce sama o losach swoich i kraju swego stanowić i chce mieć rozstrzygający wpływ na rządy kraju. Raz trzeba koniec położyć dzisiejszej nędzy politycznej i trzeba nam się wziąć do dzieła, jeżeli nie chcemy być nadal traktowani przez garstkę możnowładców jako obywatele niższego rzędu w naszym własnym kraju.

Panowie! Najwyższym celem, który demokracyi polskiej od czasu wielkiego sejmu we wszystkich pracach politycznych i społecznych przyświecał i przyświeca, jest nasze odrodzenie narodowe. Smutne doświadczenia ostatnich wieków nauczyły nas, że tylko własną siłą naród dźwignąć się może, że więc do tego potrzebuje własnego ustawodawstwa i własnego rządu. Z tego powodu jest naszem pragnieniem i usiłowaniem postawić Sejm nasz wysoko i uczynić go silnym, żeby spełnić mógł cel naszych narodowych aspiracyi, żeby doprowadził kraj do rozkwitu kultury i dobrobytu. I dlatego żal nam, że nasz Sejm na sile i znaczeniu traci, że nie ma oparcia o lud.

Panowie! Zdajemy sobie sprawę z tego, że przez reformę wyborczą parlament centralny jeszcze silniej nad sejmami zaciąży i jeszcze więcej zześrodkuje w sobie cały ruch polityczny i społeczny. Pełne znaczenia są słowa ministra prezydenta bar. Becka, wypowiedziane przed tygodniem w komisyi wyborczej. Powiedział on, że rząd spodziewa się po reformie wyborczej wzmocnienia siły państwowej i podniesienia uczucia państwowego u wielkich mas, które teraz z państwem przez silny węzeł powszechnego i równego prawa głosowania mają być powiązane. Taka była też tendencya rządu w wniesieniu projektu reformy wyborczej.

Panowie! Czyż naszą tendencyą nie powinno być utrzymanie u ludu naszego poczucia swej historycznej indywidualności, wzmocnienie siły krajowej i podniesienie patryotyzmu polskiego u wielkich mas ludu, — a to przez ten sam środek, który rząd co do państwa zastosował, więc „przez powiązanie wielkich mas ludu z krajem za pomocą silnego węzła powszechnego i równego prawa głosowania“.

Od sejmu tylko zależy, żeby lud przy nim stanął. Do tego przyjść musi i dlatego Panowie autonomia nie może nam być obojętna. To też gdy pamiętnego dnia 5. marca b. r. sprawa autonomii przez większość konserwatywną w Kole wytoczona została, my oceniając centralistyczną dążność nowej reformy i uważając chwilę do tego za stosowną, postawiliśmy wniosek na poczynienie wszelkich starań o rozszerzenie autonomii kraju.

Żądanie rozszerzenia autonomii kraju spotkało się tedy z jednomyślnością w Kole polskiem, a różnica między naszem stronnictwem a konserwatystami w tem leżała, że myśmy oświadczyli się bezwarunkowo za pełną reformą wyborczą a zarazem oświadczyliśmy się za rozszerzeniem autonomii, stawiając przytem żądanie reformy wyborczej do Sejmu, konserwatyści zaś zdeklarowali się za powszechnem (nie równem) prawem głosowania, jednakże tylko pod warunkiem rozszerzenia autonomii.

Ponieważ konserwatyści byli zasadniczymi przeciwnikami powszechnego głosowania, więc oni za swoje głosy, które za reformą oddać mieli, mogli logicznie żądać kompensaty w formie rozszerzenia autonomii; demokraci będąc zwolennikami powszechnego głosowania nie mogli z reformy wyborczej przedmiot targu robić. Obydwie więc strony postąpiły logicznie. Jaką jednak logiką kierowali się ci posłowie demokratyczni, którzy przyłączyli się do konserwatystów? Czy i dla nich powszechne głosowanie nie miało innej wartości jak tylko, że w zamian autonomię dostać mogli? Autonomia jest tak samo prawem ludu jak powszechne głosowanie, jak język własny w szkołach i urzędach i t. p. Kto swój lud kocha, ten żadnego prawa i dobra jego nie poświęci.

Panowie! Objektu kompensacyjnego za ustępstwa autonomiczne w czem innem szukać należy, jak w prawach ludu, których na targ wyprowadzać nie wolno. A takich spraw, że za nasze głosy mogliśmy rozszerzenia autonomii żądać, było dosyć i będzie wiele, takiemi sprawami były te interesa państwowe, na których gabinetom i związanym z nimi stronnictwom najwięcej zależy. Ciągle w nas rząd strzelał ko-

niecznościami państwowemi i strzelać będzie; otóż gdy takie konieczności na stół izby poselskiej spadały, wtedy były okazye do wytoczenia kwestyi autonomii.

Nie można zaprzeczyć, że również teraz, gdy się zmienia i restauruje fundamenta konstytucyi, jest pora na wytoczenie spraw autonomii, to też nie przeszkadzamy tej akcyi, którą Koło polskie w sprawie rozszerzenia autonomii obecnie prowadzi, przeciwnie, ewentualnie ją głosami naszemi poprzemy, — ale prawa powszechnego i równego głosowania na układy nie damy i przy żądaniu takiej samej reformy wyborczej do sejmu, jak do rady państwa obstawać musimy, bo dla nas rozszerzenie autonomii łączy się nierozerwalnie z rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu.

Szanowni Panowie! W naszem skołatanem życiu politycznem jest tak trudno o stwierdzenie radosnego wydarzenia, że na zakończenie mojego przemówienia nie mogę się wstrzymać od ponownego wyrażenia zadowolenia ze zwycięstwa demokratycznego w tak zasadniczej i doniosłej sprawie jak reforma wyborcza. Do najtrudniejszych walk w tej sprawie stoczonych, należała nasza walka w Kole polskiem. Zwycięstwo nasze zawdzięczamy oparciu się naszemu o lud w jego najszerszem pojęciu oraz trzymaniu się gruntu narodowego. Idea narodowa przyświecać nam musi i na dalszej drodze ku zdobywaniu praw ludu i samodzielności kraju.

W walce o władzę, którą z konserwatystami toczymy, nie zdobyliśmy jeszcze wszystkich pozycyi. Z systemu proporcyalnego zbudowni oni sobie twierdzę i mocno ją obwarowali. Przeciw temu systemowi dzisiaj walka daremna, bo ten system wszedł do kompromisu stronnictw między sobą i rządem. Wasi posłowie będą więc musieli głosować za projektem reformy przez komisyę przyjętym, a resztę zadania zostawić musimy wyborcom i tym, co stoją przy haśle: „Wszystko przez lud i dla ludu". Idąc razem, będzie można i tę ostatnią pozycyę konserwatywną wziąć szturmem.

Wnoszę uchwalenie następującej rezolucyi: Uznając konieczność reformy wyborczej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania tak do Rady państwa, jak do Sejmu oraz konieczność rozszerzenia autonomii krajowej, wzywamy posłów naszych, ażeby się sprzeciwili każdej akcyi, skierowanej na udaremnienie reformy wyborczej do Rady państwa lub na nadwerężenie zasady równego prawa głosowania przez przyznanie jednemu wyborcy dwóch lub więcej głosów, oraz żeby z akcyą do rozszerzenia autonomii kraju zmierzającą, jako nieodzowny warunek połączyli reformę wyborczą do Sejmu, opartą na takich samych zasadach, jak reforma wyborcza do parlamentu centralnego.

Mowę posła Doboszyńskiego często przerywano oklaskami i okrzykami brawo! a gdy skończył przemówienie, nagrodzono je oklaskami. Nastąpiły interpelacye.

— Dyskusya i interpelacye.

Prof. Stefan **Zaleski** zaznacza, że odniósł **wrażenie**, jakoby kandydat dyrektor Sołtysik **oświadczył się za odwodzeniem młodzieży od szkół średnich. Myśl ta pokutuje od dłuższego już czasu w dziennikach konserwatywnych, aby młodzież odciągać od gimnazyów, a przeznaczać raczej do zawodów praktycznych, oddawać do szkół zawodowych, przemysłowych, handlowych i t. p. Mowca prosi więc, aby kandydat jeszcze raz przedstawił swe zapatrywania w sprawie tak ważnej a przedewszystkiem aby powiedział, czy byłby skłonnym popierać tworzenie średnich szkół jednolitych, po których ukończeniu młodzież mogłaby się oddać tak zawodom praktycznym, jak i studyom humanistycznym. Prof. Zaleski przypomniawszy następnie, że ś. p. Jan Rotter zawsze występował jako obrońca pokrzywdzonych jednostek zapytuje, czy kandydat zechce i w tym kierunku wstępować w ślady swego poprzednika i czy będzie uważał sobie za obowiązek stawać w obronie tych, którym czy to z zemsty osobistej, czy ze względów politycznych wyrządzono krzywdę?**

P. **Stanisław Szajnowski**, zaznacza, że w przemowie kandydata dwa punkty były ogólnikowe i niejasne, a w pierwszym rzędzie sprawa rozszerzenia autonomii kraju. Jestto postulat tak słuszny, że nie dziw, iż reprezentanci Koła polskiego oświadczyli się za nim. Nikt tu nie może przypuszczać, że Kołem polskiem kierowały uboczne cele (głośne przerywania), ani twierdzić, że akcya o rozszerzenie autonomii obali sprawę reformy wyborczej. Nie powinno sprawy tak stawiać to stronnictwo, z którego łona występuje dziś, jako kandydat, dyrektor Sołtysik, stronnictwo, które zresztą tylko teoretycznie (!) popiera sprawę autonomii (głośne zaprzeczenia), skoro przedtem żąda zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Nie jest też słusznem twierdzenie, że ci, którzy łączą sprawę parlamentarnej reformy wyborczej z rozszerzaniem samorządu kraju, uprawiają handel (głosy: A cóż innego robią Wszechpolacy i stańczycy?); raczej można to o tych powiedzieć, którzy głoszą hasło: najpierw zmiana sejmowej ordynacyi a potem rozszerzenie autonomii. (Niepokój, przerywania). Mowca, który w ten sposób przedstawił się, jako „narodowy" demokrata, zapytuje więc, jak się kandydat na sprawę autonomii zapatruje, i — rzecz druga — jak pojmuje zasadę solidarności Koła polskiego, względnie, jak postąpią posłowie demokratyczni, gdyby w sprawie reformy wyborczej zaszła w Kole polskiem różnica zdań!? (Oklaski w gronie narodowych demokratów. — Protesty w zgromadzeniu).

P, Tadeusz **Bobrowski** (socyalny demokrata) podkreśla, że przedstawiciel wszechpolski nazwał zaślepieńcami tych, którzy nic innego nie widzą, jak tylko reformę wyborczą. Dla socyalistów reforma wyborcza stanowi jedyne dobro (oklaski), dla Wszechpolaków i konserwatystów widocznie jest ona czemś innem, kiedy występują teraz właśnie z rozszerzeniem autonomii. Przecież myśl autonomii nie jest nową. Gdy kuryę piątą tworzono, wtedy przeciwnicy jej także sprawę rozszerzenia autonomii podnieśli, aby przeszkodzić rozszerzeniu praw ludu. Wtedy to hr. Dieduszycki w obawie, aby parlamentarna V kurya nie zamąciła spokoju konserwatystów w Sejmie, wypowiedział znane słowa: „Niech burza huczy, my tu mamy dach cały nad naszemi głowami!" Socyaliści ze stronnictwem demokratycznem mają często rozbieżne cele, w sprawie reformy wyborczej idą jednak razem. Niechaj Wszechpolacy nie zarzucają demokratom i socyalistom, że niejasno stawiają kwestyę autonomii, bo czynią to oni najjaśniej w świecie. Przedstawiciel Wszechpolaków oburzał się, że konserwatystom podstawiamy uboczne cele, gdy teraz występują z rozszerzeniem autonomii. A jakże inaczej nazwać ich postępowanie? Przez 30 lat cicho siedzieli, teraz występują jako namiętni zwolennicy autonomii. Ta dzisiejsza miłość do rozszerzenia autonomi konserwatystów i przyjaciół ich, Wszechpolaków, bardzo jest podejrzaną. Odnośnej enuncyacyi co do znanego „iunctim" nie podpisało — jak wiadomo — sześciu arbitrów Koła polskiego, w ich rzędzie śp. Rotter. Mowca zapytuje więc, czy kandydat, jako następca ś. p. Rottera, postąpiłby tak samo?

Mowca oświadcza dalej, że z całym naciskiem napiętnować pragnie postępek Wszechpolaków, który w całym kraju wielkie wywołał oburzenie. Za kordonem toczy się zacięta i krwawa walka, jedynem schroniskiem dla zbiegów politycznych jest Galicya i gościnności dla tych zbiegów przestrzega nawet rząd, nawet policya. A na szpaltach „ultra-narodowego" organu lwowskiego znalazł się artykuł, zarzucający rządowi austryackiemu, że zanadto pobłażliwie traktuje rewolucyonistów, że ich toleruje i nie wydala! (Okrzyki oburzenia; głosy: Skandal! Hańba!). Analogiczne stanowisko zajął w Kole polskiem poseł Wojtyga, także przyjaciel autonomii (wesołość), który socyalistów razem ze „Słowem polskiem" podciąga pod strychulec bandytów. Autonomiczni galicyjscy ludzie wydawali potępiające wyroki na bojowców i dopiero niemiecki minister musiał interweniować w tej sprawie. Jeżeli takich tylko mamy ludzi, którzy tak autonomicznie chcą rządzić (wołania: autonomicznie gnębić!), to, czyż nie słusznem jest, aby najpierw rozszerzyć sejmową reformę wyborczą, a potem dopiero autonomię. Tylko dzisiejszej autonomii zawdzięczamy, że tak nisko stoimy, że nie mamy ani oświaty, ani przemysłu, ani handlu. Mowca zapytuje, czy dyr. Sołtysik ewentualnie wystąpi w obronie wychodźców z Królestwa Polskiego i jak postąpi, gdyby Koło polskie w plenum Izby chciało obalić reformę wyborczą? (żywe oklaski).

P. Tabaczyński (narodowy demokrata) oświadcza, że powszechne prawo wyborcze jest posunięciem na szachownicy centralizmu. Po przeprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wszystko przeniesie się do Wiednia, kraj koronny zmieni się na prowincyę. Mowca wśród ciągłych i głośnych przerywań, atakuje posłów demokratycznych, którzy żądają najpierw zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, odkładając kwestyę rozszerzenia autonomii na później i stwierdza, że reforma wyborcza do Sejmu nie może być pierwej uchwalona, zanim uchwalona będzie parlamentarna reforma wyborcza. Mowca zajmował się dalej kwestyą solidarności Koła polskiego i podniósł, że ś. p. Rotter, który był człowiekiem tak samodzielnym i tak pełnym temperamentu, był z przekonania zwolennikiem solidarności Koła polskiego i solidarności tej do końca życia nie złamał. Mowca radby, aby i inni, bez względu na stanowisko Koła w sprawie reformy wyborczej, stali na tem tylko stanowisku.

Zgromadzenie, zniecierpliwione długiemi wywodami mowcy, domaga się w licznych okrzykach, aby mowę zakończył, a przedstawił interpelacyę pod adresem kandydata, albowiem w tym celu dopuszczony został do głosu. Mowca usiłował przekrzyczeć wrzawę zebranych, którzy mimo wezwania przewodniczącego, aby szanować wolności głosu, nie chcieli pozwolić panu Tabaczyńskiemu dalej mówić. Wówczas p. T. odczytał rezolucyę, którą jednak później cofnął z prezydyum.

Radca dr Adolf **Gross**: Świeżo nawróceni Wszechpolacy, którzy, o ile wiem, do niedawna należeli jeszcze do partyi „Reformy", przybyli na zgromadzenie, ażeby nam udzielić lekcyi o autonomii. Czerpią oni swoją mądrość ze „Słowa polskiego", ich instruktorem jest p. Głąbiński. Widzieliśmy, że instruktorzy ci z początku byli przeciwni reformie wyborczej ze względów narodowych, później z tych samych względów oświadczyli się za reformą wyborczą, ale dodali „junctim" z wyodrębnieniem Galicyi. Później z wyodrębnienia zrobili rozszerzenie autonomii, powiedzieli potem, że dla dobra narodu konieczne jest wprowadzenie pluralności, następnie, że pluralności nie potrzeba, dalej, że „junctim" nie jest potrzebne, a pluralność potrzebna, teraz znów są za „junctim". (Wesołość). Instruktor, który tak często zmienia swoje zdanie, widocznie sam jeszcze lekcyi nie umie, a nasi neofici wszechpolscy oczywiście tem mniej ją umieją. Niechże więc naprzód siebie nauczą, a później przyjdą nam głosić swoją wiedzę na naszych zgromadzeniach.

Co do samej kwestyi autonomii, przypominam, że Koło polskie przed 30 laty również stawiało tę sprawę tak ostro wtedy, gdy szło po raz pierwszy o wprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, o tyle bezpośrednich, że miano porzucić dawny system, wedle którego sejmy delegowały posłów do Rady państwa. Rząd wówczas w zasadzie zgodził się na rozszerzenie autonomii Galicyi, żądał tylko od Koła polskiego, ażeby nie dekompletowało posiedzenia Rady państwa i nie uniemożliwiało reformy ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Przedstawiciele Koła polskiego wyszli wtedy z sali, sądząc, że zdekompletują Radę państwa i unikną reformy wyborczej, która odbierała Sejmom prawo delegowania posłów do Rady państwa. Taktyka się nie udała, Rada państwa uchwaliła zmianę ordynacyi wyborczej, ale kraj autonomii nie dostał, bo Stańczycy sądząc, że uda im się udaremnić reformę wyborczą do Rady państwa, woleli wtedy za tę cenę wcale nie mieć autonomii, którą im rząd przyrzekał. Wiadomo, że później rozpoczęły się rządy, w których Koło polskie prym wodziło. Mieliśmy swoich ministrów Polaków, Koło polskie zawsze należało do stronnictwa rządowego i rząd z jego głosem się liczył. Przez 30 jednak lat nie słyszeliśmy już potem ani jednego energicznego głosu za rozszerzeniem autonomii na niekorzyść kompetencyi Rady państwa. Dopiero dziś, gdy przychodzi na porządek dzienny reforma wyborcza do Rady państwa, gdy stronnictwo rządzące obawia się utraty swoich wpływów w rządach, gdy sądzi, że lud powołany do władzy w sprawach należących do Rady państwa, zechce sięgnąć po tę władzę także w sprawach krajowych, dopiero dziś wysuwa Koło polskie sprawę autonomii, a za nim wysuwają tę sprawę ich przyjaciele i ich służba przyboczna t. j. Wszechpolacy. Jeżeli chory twierdzi, że tylko raz na 30 lat czuje boleści, to w takim razie uważamy, że owa choroba długotrwała a tak rzadko się odzywająca, wcale nie istnieje, a chory symuluje. My też uważamy Wszechpolaków i Koło polskie za symulantów w sprawie autonomii.

Stańczycy są politykami szkodliwymi, ale w przeciwstawieniu do Wszechpolaków, to im trzeba przyznać, że są politykami otwartymi i szczerymi. Oni zupełnie jasno powiedzieli, że dlatego nie chcą reformy wyborczej do parlamentu, bo lud zażąda zmiany ordynacyi sejmowej. Oni zupełnie jawnie powiedzieli, że w tym wypadku Sejm zupełnie utraciłby swą powagę, a chcąc Sejm od tego uchronić, żądają rozszerzenia jego kompetencyi. Nam się zdaje, że należałoby rzecz odwrócić. Jeżeli „patryoci" nasi są zdania, że nadanie ludowi prawa wyborczego równego i powszechnego przywiąże go do instytucyi reprezentacyjnej, jeżeli sądzą, że Rada państwa zyska na powadze i przywiązaniu ludności przez to, że ludność otrzyma równe i powszechne prawo wyborcze, to patryotycznym obowiązkiem Stańczyków i Wszechpolaków byłoby natychmiast wprowadzić takie samo prawo wyborcze do Sejmu, a wtedy ludność będzie się odnosiła z temsamem przywiązaniem, z tą samą miłością do swojego Sejmu, który dziś jest ostoją wsteczności i coraz więcej oddala się od politycznego poczucia ludności. A nadarzała się bardzo łatwa sposobność. Wszak kraj tak mały jak Kraina uzyskał w ciągu trwania obrad nad reformą wyborczą zwołanie Sejmu na krótki czas w celu zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu. Koło polskie w tej chwili uzyskałoby zwołanie Sejmu na krótki czas, gdyby oświadczyło rządowi, że chce dać Sejmowi równe i powszechne prawo wyborcze a temsamem przyłożyć ręki do reformy wyborczej do Rady państwa. Tego jednak ani Stańczycy ani Wszechpolacy nie żądali, bo oni przedewszystkiem chcą mieć władzę dla siebie. Gdy przyjdzie do tej nowej reformy wyborczej, usłyszymy te same łowa, któreśmy słyszeli od śp. Górskiego i od referenta Garapicha, że Sejm tej reformy nie potrzebuje, że najwyżej możnaby utworzyć V kuryę z głosem dla robotników t. zw. kwalifikowanych. To jest kwintesencya reformy wyborczej' do Sejmu według pomysłu stańczyków, a według pomysłu Głąbińskiego nie można wprowadzać do Sejmu bezpośredniego prawa wyborczego, bo na tem zyskaliby Rusini, lecz należy zostawić dla własności chłopskiej pośrednie prawo wyborcze. Oczywiście o równem prawie wyborczem do Semu także nie ma mowy, najwyżej zgodziłby się p. Głąbiński na pewną liczbę mandatów z 5 kuryi z pośredniem prawem wyborczem tak, ażeby starostowie decydowali o wyborach.

Jak długo Wszechpolacy i Stańczycy nie zrozumieją, że autonomia to nie rząd kilku kacyków i ich sług wszechpolskich, lecz że przez autonomię rozumie się rząd ludu, a więc rząd Sejmu, w którym lud jest reprezentowany, tak długo my hasło autonomii będziemy uważali za hasło wsteczne, za hasło żądające poddania się ludu pod knut klerykalizmu i wstecznictwa.

Tak samo nie mówią prawdy Wszechpolacy odnośnie do Żydów. U nas w Galicyi twierdzą, że oni nie są antysemitami, ale w Królestwie zupełnie wyraźnie oświadczyli, że półtora miliona żydów nie powinno mieć żadnego reprezentanta w Dumie, bo to jest ludność obca. U nas w Galicyi panowie Wszechpolacy wiedzą o tem, że Żydzi mają wpływ większy i ludność jest politycznie wyszkolona, u nas Wszechpolacy prowadzą nadto wojnę z Rusinami, więc ze względów taktycznych przymilają się tu i ówdzie do Żydów, zwłaszcza do bogatszych. Ale p. Głąbiński, obecny mąż zaufania Koła polskiego, który rozdziela na wszystkie strony mandaty i decyduje o okręgach wyborczych, wykroił dla Żydów, którzy reprezentują 11% ludności galicyjskiej i którym się należy 12 mandatów, bardzo wątpliwych 5 mandatów; cała zachodnia Galicya, która liczy około 200.000 Żydów ma tylko jeden mandat żydowski w Krakowie.

Dotąd hasło „żyd, nie, żyd nie czyni różnicy" — miało ten skutek, że żydów w ogólności nie wybierano, mieliśmy tylko zastępstwo z Izb handlowych, gdzie plutokracya żydowska ma większość, ale właściwego zastępstwa żydów niema. — Panowie Wszechpolacy patetycznie twierdzą, że chodzi im o obronę narodu i dlatego nie dopuszczają ani żydów ani Rusinów, do zastępstwa. Fałsz taki mści się. — Obrona narodu może tylko na tem polegać, że się każdemu daje, co mu sie należy.

Panowie chcą solidarności i tę solidarność zaznaczają przez stawianie na pierwszym planie żądania solidarności Koła Polskiego. — My żądamy solidarności ludu (żywe oklaski), i jeżeli się odda sprawiedliwość wszystkim, to wtedy Polacy, żydzi i Rusini będą się czuli związanymi jednym węzłem solidarności i wtedy będzie można mówić o panującej solidarności ludów. — Do tej też solidarności należy dążyć, a nie do kłamliwej solidarności Koła polskiego. (Żywe oklaski).

P. **Hecker**, redaktor „Naprzodu" podnosi, jako rzecz charakterystyczną, że stronnictwo wszechpolskie, które przy obecnych wyborach żadnego kandydata nie stawia, przystało tu na zgromadzenie kilkunastu młodocianych przedstawicieli, aby przeszkadzali obradom zgromadzenia innego stronnictwa. Mowca przedstawia całą perfidyę stronnictwa narodowo-demokratycznego, które, jak długo żył ś. p. Rotter, nazywało go Niemcem i kolonistą niemieckim, a dziś z wielkim pietyzmem wielbi w nim patryotę, który nie naruszył solidarności Koła polskiego. A przecież ś. p. Rotter jasno w tym kierunku określił swoje stanowisko na zgromadzeniu w Ujeżdżalni i nie wahał się oświadczyć, że do Koła polskiego nadal należeć będzie, jak długo to zgadzać się będzie z jego przekonaniem, jeżeli się stanie inaczej, to wyciągnie najdalej idące konsekwencye w sprawie rozbieżności przekonań swoich a Koła polskiego. Mowca takie stanowisko rozumie i może się zgodzić na to, żeby przy mało ważnych sprawach zadowolnić się wyjściem z sali poselskiej, jeżeliby się miało głosować wbrew swemu przekonaniu, a tylko dla salwowania solidarności Koła polskiego. Ale przy sprawie tak ważnej, jak reforma wyborcza, wyjście za drzwi mi nie wystarczy. Jeżeli podniesiono projekt przymusu głosowania przy wyborach powszechnych dla każdego wyborcy, to teraz, gdy o tę reformę wyborczą rozchodzić się będzie, poseł powinien odczuwać ten moralny przymus głosowania w Izbie poselskiej. Zresztą sprawa reformy wyborczej jest przesądzona. Ona musi nastąpić, choćby jej przeciwnicy najrozmaitszych imali się środków, celem jej przeszkodzenia. (Żywe oklaski).

Następnie zażądał głosu p. Tesznar, akademik, narodowy demokrata. Przewodniczący, mimo sprzeciwiania się obecnych, aby p. Tesznar jako niewyborca miał przemawiać, udzielił mu głosu. P. Tesznar wstąpił na trybunę, zamiast jednak mówić, zaczął się sprzeczać z otaczającymi trybunę członkami komitetu i żądał udowodnienia ze strony komitetu, że inni mówcy przemawiali bez równoczesnego zgłaszania interpelacyi. Gdy mu przedstawiono, że każdy z mowców zgłosił jakąś interpelacyę do kandydata, p. Tesznar, za poradą swoich najbliższych zwolenników, zrzekł się głosu i ustąpił z trybuny. Wtedy p. Tabaczyński powstał i donośnym głosem oświadczył, że zakłada protest (Głosy: Przeciwko czemu?)

Dr Hilfstein (syonista) zabrał następnie głos i przedstawił pokrzywdzenie żydów, którym zamiast należących się im procentowo 11 mandatów z Galicyi, projekt nowej ordynacyi przyznaje tylko 5. Mowca zapytuje, jakie kandydat zajmie w tej sprawie stanowisko, czy będzie przychylny powiększeniu liczby mandatów żydowskich?

Odpowiedź kandydata.

Po tych interpelacyach zabrał głos p. Tomasz **Sołtysik** i przemówił mniej więcej w następujący sposób:

Pierwszy zaraz krok na „ciernistej" drodze polityki przekonał mnie, żem przecenił swe siły. Sądziłem, że powinnością kandydata jest przedstawić rzecz każdą, o której mówi, szczerze, jasno i zrozumiale. Jakoż starałem się o to rzeczywiście. Tymczasem z niektórych interpelacyj pokazuje się, że moje staranie chybiło celu, skoro n. p. wezwano mnie do usprawiedliwienia się, dlaczego przemawiałem za „odwodzeniem uczniów od szkół średnich". Przedstawiłem trudności, z jakiemi walczyć muszą szkoły średnie pod względem nauki i wychowania z powodu nadmiernej liczby uczniów, cisnących się zwłaszcza do gimnazyów. Zarazem powtórzyłem zdanie, tylekroć powtarzane, iż chcąc zaradzić przepełnieniu obecnych zakładów, potrzeba tworzyć nowe zakłady średnie już to tego samego typu — co obecnie, już to równorzędne im szkoły fachowe, które, mimo trudnych u nas warunków pomyślnego rozwoju, mogłyby odwieść pewną liczbę uczniów od gimnazyów. To bowiem zdaniem mojem prędzej wpłynie na poprawę stosunków szkolnych, niż szkoła jednolita. O zagradzaniu komukolwiek drogi do szkół nie mówiłem; więc i usprawiedliwiać się z tego zarzutu nie potrzebuję. (Brawo!)

Niejasności miałem dopuścić się także w przedstawieniu poglądów na związek, zachodzący między rozszerzeniem autonomii a reformą wyborczą do Rady państwa i do Sejmu. Skoro tak, więc oświadczam, że w tym względzie podzielam zapatrywania, wyrażone w rezolucyi, za którą wyborcy przed chwilą, prawie jednomyślnie, jak sądzę, się oświadczyli, a która treścią schodzi się z opinią poważnych obywateli wielu miejscowości w całym kraju. Muszę jednak zastrzedz się stanowczo przeciwko obrażającym słowom, któremi przeciwnicy stronnictwa demokratycznego chcieli nas przekonać o słuszności swych zapatrywań. Szanuję przekonania drugich i nie obrażam nikogo, więc mam prawo żądać, aby i moje przekonania nie narażały mnie na obelgi. Poważnemi argumentami trzeba mi dowieść, że nie mam racyi; inaczej nie uwierzę samym słowom tak długo, dopóki czyn nie zatrze w mej pamięci tego, co się niedawno działo w Sejmie, gdy poruszono sprawę powszechnego głosowania (Brawo).

Być „odgromnikiem krzywd" jest obowiązkiem każdego człowieka. Kto słyszał o mej przeszłości lub sam miał ze mną bliższe stosunki, ten powie, że nie trudno mi będzie wstępować w ślady śp. Rottera w myśl objawionego w interpelacyi życzenia. (Brawo!) Gdyby zaś tego wymagała potrzeba, odniosę się do wyborców i zastosuję się do ich woli. (Brawo!).

Stanowisko moje wobec Żydów określa polityczny program stronnictwa demokratycznego, które działa pod hasłem równouprawnienia. Każde więc „pokrzywdzenie" ich, każde uzasadnione „żądanie" znajdzie we mnie orędownika, zawsze gotowego do odwracania krzywd i popierania sprawiedliwych żądań. (Huczne brawa i oklaski).

Uchwalenie kandydatury Tomasza Sołtysika i rezolucyi posła Doboszyńskiego.

P. Alfred **Saller** zabrał następnie głos i przedstawił umotywowany wniosek, **aby zgromadzenie uchwaliło kandydaturę p. Tomasza Sołtysika**, a nadto aby przyjęło rezolucyę w sprawie autonomii, zgłoszoną przez posła Doboszyńskiego (Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący poddaje te wnioski pod głosowanie i stwierdza, że zostały uchwalone — poczem zamyka posiedzenie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:
Michał Konopiński.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1906 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.58 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawina ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświecimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Słotwiny.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż, ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza i do Jasła.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

8.00 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.13 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.20 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.09 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

4.21 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i ze Stanisławowa, ma połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza Pł.
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 4657. 4330 3 3

Konkurs.

Na posadę **lekarza miejskiego** w Wieliczce, z następującemi poborami służbowemi:

Płacą zasadniczą w kwocie 1200 kor. rocznie, dodatkiem aktywalnym w wysokości 20% płacy zasadniczej, czterema czteroleciami po 10% zasadniczej płacy, dodatkiem 15% płacy zasadniczej po 25 latach nienagannej służby i z prawem do emerytury etc. według każdoczesnych analogicznych przepisów dla c. k. państwowych urzędników administracyjnych.

Do podania które, najdalej do 4 tygodni ma być wniesione do Magistratu w Wieliczce, dołączyć należy:

1) dowód, że ubiegający się o tę posadę nie przekroczył 40 roku życia;
2) świadectwo moralności;
3) świadectwo przynależności;
4) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia;
5) dyplom doktora wszech nauk lekarskich.

W końcu wymaganem jest, by kandydat z tytułu odbytych lat służby przy innej Instytucyi nie pobierał jakiegokolwiek stałego zaopatrzenia, i aby w podaniu wymienionym był stopień pokrewieństwa kandydata do urzędników miejskich, Członków Magistratu i Rady miejskiej w Wieliczce.

Prowizoryum służby trwa 2 lata, poczem może nastąpić stabilizacya.

Magistrat miasta

Wieliczka, dnia 5 października 1906.

Burmistrz
Franciszek Aywas.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (ul. Jagiellońska L. 10 I. piętro). Rządca drukarni L. K. Górski.